



Słupski gang sutenerów
rozbity – strona 4

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Sobota-niedziela 15-16 maja 2021

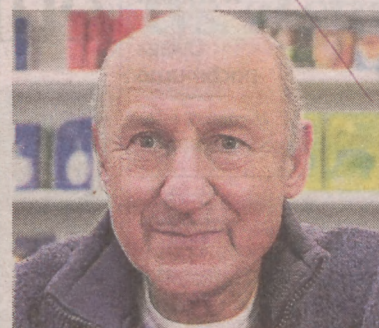


FOT. LUKASZ CAPAR

COVID-19. Od dziś zaczynamy oddychać

Koniec z maseczkami na zewnątrz, początek restauracyjnych ogródków i kibicowania... strona 3

magazyn **rodzinny**



Gwiazda

Piotr
Fronczewski
jest wdzięczny
żonie
za małżeństwo.
Wspólnie
przetrwali
kryzys strona 8

Temat dnia

Złość, czyli
niechciana
emocja
w macierzyń-
stwie. Jak sobie
z nią radzić?

strona 4



Dziś 12 stron pełnych ważnych
i ciekawych tematów. Polecamy
m.in. książki i filmy rodzinne
oraz krzyżówkę strona 2 i strona 12



Kuchnia

Przepisy
na dania
ze szparagów.
Z tego warzywa
zrobisz królewski
obiad!

strony 6-7

REKLAMA

Najlepsza, jedyna, niepowtarzalna lemoniada w Ustce!

Bulwar Portowy 8/7a (za Rossmanem w lewo), 76-270 Ustka

REKLAMA

EKP
DEVELOPER
ANDRZEJEWSCY

OSTANIE MIESZKANIA GOTOWE DO ZAMIESZKANIA
Słupsk, ul. Rybacka

NIE CZEKAJ NA OSTATNIĄ CHWILĘ

Spytaj o szczegóły! 669 540 110, 600 388 311 www.sonataslupsk.pl

ATRAKACYJNA LOKALIZACJA

PRZY PARKU KULTURY I WYPOCZYNKU
54M² - 110M² - STAN DEWELOPERSKI

Przyjedź, zobacz,
skontaktuj się z nami

0010145964

0010135256

Pogoda w regionie

Dzisiaj

16°C
9°CWiatr
W 11 km/hUwaga
pochmurno

Niedziela

15°C

7°C

Poniedziałek

17°C

8°C

Wtorek

14°C

5°C



Uwaga: przelotne opady

Uratowany bielik. Ptak został ranny w walce



FOT. NADLEŚNICTWO LIPUSZ

Leśnicy uratowali bielika. Ptak został ranny podczas walki. Został przetransportowany do lecznicy. Jeżeli leczenie będzie skuteczne, bielik wróci na wolność

Zwierzęta

Sylvia Lis

sylvia.lis@gp24.pl

Dzięki staraniom lipuskich strażników leśnych udało się uratować bielika znalezione na terenie leśnictwa Zarosle. Strażnicy przekazali skrzydlatego pacjenta do Pomorskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Pomiechynie.

- Pracowników nadleśnictwa o znalezieniu bielika poinformowała mieszkanka wsi Jastrzębie - wyjaśnia Anna Kukier z Nadleśnictwa Lipusz. - Na miejsce udali się strażnicy leśni, którzy zaopiekowali się ptakiem. We współpracy ze Strażą leśną z Nadleśnictwa

Kartuzy ptak został przetransportowany do ośrodka „Ostoja” w Pomiechynie. Na chwilę obecną trwa diagnostyka i wstępne leczenie. Z dotychczasowych badań wynika, że najprawdopodobniej w trakcie walki odniósł rany, które uniemożliwiły mu skuteczne polowanie.

Jeżeli leczenie będzie skuteczne, to bielik będzie mógł wrócić na wolność.

- Planujemy go zaopiekować i wypuścić w okolicach, gdzie został znaleziony. Bieliki są monogamistami dlatego ważne jest, aby osobnik po skutecznym leczeniu powrócił do lasów, w których został znaleziony - dodaje pani Anna. ©©

Finał spaceru po europejskie kamyczki



FOT. EUROPE DIRECT

Konkurs „Spacer po gwiazdki na Święto Europy” został rozstrzygnięty

Słupsk

Anna Czerny-Marecka

anna.marecka@polskapress.pl

Punkt Europe Direct w Słupsku 8 i 9 maja celebrował Święto Europy zabawą. Słupszczanie szukali w parkach kamyczków w barwach europejskich. Główną nagrodą był voucher na 500 zł.

Komisja konkursowa w składzie: Inga Kawałek, Danuta Sroka, Olga Trojanowicz, przyjmowały i liczyły kamienie - granatowe i złote. Wygrał ten, kto zebrał ich najwięcej! Komisja oceniła 10 kart konkursowych, łącznie w zabawie wzięło udział 28 uczestników, którzy rywalizowali zarówno indywidualnie, jak i drużynowo.

- **I miejsce** i nagrodę główną w formie vouchera na kwotę 500 zł zdobyły: Nikola Piotunkowska wraz z koleżanką Polą

- **II miejsce**: Sebastian Jażdżyk

- **III miejsce**: Elżbieta Łukasz-Mijewska

- **wyróżnienie** otrzymał Michał Wielga.

Nagrody wręczono w piątek w siedzibie Europe Direct przy ul. Sienkiewicza 19.

Upominki trafią również do pozostałych poszukiwaczy niebieskich kamyczków z żółtą gwiazdką, którzy dostarczyli swoje cenne znaleziska do siedziby Punktu Informacji Europejskiej Europe Direct w Słupsku.

Konkurs został zorganizowany przez Centrum Inicjatyw Obywatelskich w Słupsku w ramach projektu Europe Direct - Słupsk finansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Punkty Informacji Europejskiej Europe Direct

Misją Punktów jest wspieranie Komisji Europejskiej w działaniach komunikacyjnych związanych z tematyką Unii Europejskiej, a ich celem jest zaangażowanie społeczeństwa na poziomie lokalnym i regionalnym. Poprzez realizowane działania informacyjne PIEED dążą do zaangażowania społeczeństwa w tematy europejskie poprzez budowanie trwałego środowiska do nawiązywania kontaktów.

Punkty stanowią uzupełnienie i wsparcie dla działalności komunikacyjnej Przedstawicielstw Komisji Europejskiej, Biur Informacyjnych Parlamentu Europejskiego oraz innych unijnych instytucji i organów na poziomie lokalnym lub regionalnym.

Działalność PIEED skupia się na podstawowych działaniach i obszarach polityki UE, które są przedmiotem bezpośredniego zainteresowania społeczeństwa, zwłaszcza tych jego członków, którzy potrzebują informacji ogólnych. Poza tym PIEED organizują wydarzenia i wykorzystują różne narzędzia komunikacji w celu dotarcia do społeczeństwa na poziomie lokalnym i regionalnym, bezpośrednio albo poprzez osoby/instytucje wielokrotnie mające efekt ich działalności oraz przez zainteresowane podmioty. Punkty zapewniają wsparcie dialogów obywatelskich, nawiązując kontakty z lokalnymi i regionalnymi mediami oraz przekazując Komisji Europejskiej informacje zwrotne o poglądach i reakcjach społeczeństwa na tematy związane z Unią.

©©

ZDJĘCIE DNIA



FOT. ANDRZEJ GURBA

Saperzy zabrali niewybuch z pola w podmiasteckiej Pasiece. To pocisk moździerzowy z okresu drugiej wojny światowej. Niewybuch został znaleziony podczas prac polowych. (ang)

DYŻURNY GP

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czeka redaktor dyżurny pod numerem telefonu 510 026 923. Ze względu na pandemię nie spotykamy się w redakcji.

Magdalena Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@gp24.pl



KALENDARIUM

15 maja

1252

Papież Innocenty IV wydał bullę Ad extirpanda, w której zezwolił na stosowanie tortur wobec herezyków.

1306

Rozbicie dzielnicowe: książę Władysław Łokietek zajął Wawel, jednak sam Kraków pozostał wierny Czechom. Dopiero po śmierci króla Wacława III (4 sierpnia tego roku) poddał się Łokietkowi.

1718

Brytyjski prawnik i wynalazca James Puckle opatentował pierwszy karabin maszynowy.

1905

Założono Las Vegas.

1928

Premiera pierwszego filmu rysunkowego z Myszką Miki.

1940

Heinrich Himmler opracował wstępne wytyczne dotyczące programu rabunku polskich dzieci.

1951

W Pradze otwarto pierwszą na świecie izbę wytrzeźwień.

LOTTO

13.05.2021r., godz. 21.50

Lotto: 2, 3, 6, 13, 15, 17

Lotto Plus: 7, 11, 13, 21, 33, 36

Multi Multi: 1, 5, 6, 11, 13, 17, 18, 20, 24, 30, 35, 37, 52, 54, 55, 57, 58, 61, 70, 71 Plus 1

Ekstra Pensja: 5, 12, 19, 20, 30 +1

Ekstra Premia: 1, 2, 18, 26, 27 +4

Mini Lotto: 8, 14, 22, 34, 42

Kaskada: 1, 4, 6, 8, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 21, 23

Super Szansa: 6, 9, 6, 0, 3, 0, 7

14.05.2021r., godz. 14

Multi Multi: 4, 14, 20, 21, 27, 28, 30, 32, 37, 39, 43, 45, 48, 49, 51, 57, 59, 66, 76, 78 Plus 57

Kaskada: 2, 3, 6, 7, 10, 11, 15, 16, 17, 19, 21, 24

Super Szansa: 0, 7, 7, 9, 4, 8, 7

WALUTY 14.05.2021

USD	3,7374 (-)
EUR	4,5316 (-)
CHF	4,1413 (-)
GBP	5,2571 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku o notowania poprzedniego

(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Mniejsze obostrzenia. Koniec z масечzkami na zewnątrz

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@polskapress.pl

Ślupsk

Sobota, 15 maja, to ten dzień, na który wielu z nas czekało z utęsknieniem. Tego dnia będzie można legalnie schować масечkę do kieszeni i oddychać powietrzem na ulicy. W końcu też restauratorzy będą mogli przyjmować gości. Na początek tylko w ogródkach przy lokalach.

Od dziś obostrzenia będą w kraju mniejsze. Główna zmiana dla wszystkich, to brak obowiązku noszenia масечzek na zewnątrz. Ten przepis od kilku dni w praktyce i tak był martwy. Większość ślupszczan na ulicach масечzek już nie nosiła. Zakładali je, wchodząc do sklepów, kościołów czy do komunikacji miejskiej. I tak teraz trzeba będzie postępować. Масечki obowiązują nadal w pomieszczeniach zamkniętych i w transporcie zbiorowym.

Inna zmiana też była długo oczekiwana. Od soboty można konsumować w ogródkach przy lokalach gastronomicznych. - Nareszcie. Byliśmy zamknięci na „dwa tygodnie”, które potrwały siedem miesięcy - mówił nam w piątek Sławomir Leśniewski, właściciel Casa Italia w Ślupsku. - Właśnie rozstawiamy ogródek i czekamy na gości.

Radość restauratorów wielka, tym bardziej że władze miasta i rada obniżyły rok temu stawki za ogródki, by im pomóc. Zresztą już w piątek przed wieloma lokalami w Ślupsku stały stoliki, przy których ślupszczanie jedli i pili.

Oczywiście w ogródkach obowiązuje reżim: „Zajęty może



Wczorajsze przygotowania do otwarcia ogródków restauracyjnych

być co drugi stolik, odległość między stolikami musi wynosić co najmniej 1,5 m - chyba że między nimi znajduje się przegroda o wysokości co najmniej 1 m, licząc od powierzchni stolika”.

Za dwa tygodnie, czyli 28 maja, restauracje będą już otwarte także w środku dla gości. Rząd to przesunął o jeden dzień, bo najpierw planował zniesienie tego obostrzenia 29 maja.

Inna ważna zmiana dotyczy sportu. Publiczność może wejść na wydarzenia sportowe - 25 procent miejsc może być zajętych, ale tylko na obiektach na świeżym powietrzu. To oznacza, że za tydzień Gryf Ślupsk (w ten weekend gra w Gdańsku) zagra na stadionie przy ul. Zielonej

i będzie mogło mecz obserwować ok. 330 kibiców.

Ważne, że będą w końcu mogły odbywać się imprezy masowe. „Zajęcia i wydarzenia sportowe poza obiektami sportowymi - limit 150 osób”.

Dariusz Kłoskowski, społecznik i organizator popularnych biegów w Ślupsku napisał: „Dobra wiadomość, startujemy z biegami. Zapraszamy na „Kaziukową Piątkę” 29.05.2021. Testujemy, odblokowujemy, spotykamy się w Kantym. Zapisy już jutro”. Będzie więc pierwszy od roku bieg dla wszystkich w Ślupsku.

Na koniec zmiana w kulturze. Jest możliwość organizacji imprez na świeżym powietrzu, nawet kina. Przy obłożeniu 50 proc. miejsc. Tak naprawdę

otwarcie kultury nastąpi od 21 maja.

Dodajmy, że od 15 maja, a w praktyce od poniedziałku, uczniowie szkół podstawowych i średnich wracają do nauki w szkołach. Na początek hybrydowej.

W zasadzie w miarę normalnie wszystko zacznie funkcjonować za dwa tygodnie, bo 28 maja. „Zmiana niewielka ale cieszy każda godzina czekania mniej. Cały Park Wodny Redzikowo dla Was od piątku 28 maja! To już 2 tygodnie i... kilka godzin” - podsumowano przesunięcie o jeden dzień otwarcia akwaparków i siłowni na profilu Parku Wodnego w Redzikowie.

Od tego dnia obiekty będą otwarte dla wszystkich chętnych. ©©

Uwaga na oszustwa kryptowalutowe. 450 tys. zł stracił 60-latek

Ślupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@polskapress.pl

Funkcjonariusze z Wydziału Przestępczości Gospodarczej i Korupcji Komendy Miejskiej Policji w Ślupsku zajmują się sprawami oszustw kryptowalutowych. W tym roku zgłosiło się 25 osób pokrzywdzonych, które straciły od kilkudziesięciu do kilkuset tys. zł. 60-latek został oszukany na kwotę 450 tys. zł. Ku przestrodze funkcjonariusze przedstawiają schemat działania oszustów i apelują o ostrożność.

Ślupska policja przestrzega przed oszustwami związanymi z handlem lub inwestycjami w kryptowaluty. Tylko w tym roku zgłosiło się już 25 okradzionych osób. Straty są duże i w zależności od przypadku sięgają od 30 do 80 tysięcy złotych. Rekordzista dał się podejść i stracił niemal pół miliona złotych.

- Podczas przeglądania stron internetowych wyświetlane są reklamy, w których oszuści imitują artykuły znanych gazet. Załączają na nich zdjęcia popularnych osób z opisem rzekomej historii dotyczącej wzbogacenia się dzięki inwestycjom kryptowalutowym - tłumaczy sierż. sztab. Monika Sadurska, rzecznik KMP Ślupsk. - Reklamy zawierają opisy mechanizmów giełdowych, konkretne kwoty i historie zwykłych ludzi, którzy dzięki skorzystaniu z oferty dorobili się znacznych pieniędzy, na przykład przedstawiciel handlowy po dwóch miesiącach grania na giełdzie wzbogacił się na tyle, że mógł przestać pracować, a jego pieniądze ciągle się mnożą.

Nieświadomy inwestor trafia na stronę internetową

oszustów, a po podaniu danych kontaktuje się z nim najczęściej bardzo miła osoba, przedstawiając się jako opiekun i doradca. Finansowy mentor poprowadzi zainteresowanego po rynku kryptowalut i proponuje pobranie aplikacji, od której instalacji i wyrażenia chęci gry na giełdzie zaczyna się inwestowanie pieniędzy.

Taki program pokazuje jak z kwoty np. 800 zł, szybko generuje się kwota 2000 zł, a mentor namawia na grę i argumentuje to możliwością zarobienia jeszcze większych pieniędzy. Następne są propozycje bardziej skomplikowanych operacji i większych zysków. Tu pojawia się potrzeba dostępu do komputera gracza. Opiekun prosi o zainstalowanie programu umożliwiającego zdalny podgląd danych z komputera. Gracz widzi każdy wykonywany ruch swojego opiekuna i rosnące kwoty na koncie kryptowalutowym. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że zyski są nieprawdziwe. Finalnie doradca prosi o dane do bankowości.

- Oszust, który ma dostęp do komputera i danych z bankowości włamuje się na jego konto najczęściej nocą, kiedy ofiara śpi i nie śledzi jego ruchów lub tak prowadzi rozmowę i wykonuje szybko operacje na koncie, prosząc o ich zatwierdzenie przez ofiarę, że ofiara nie orientuje się, że sprawca kradnie pieniądze z konta bankowego - zaznacza sierż. Sadurska. - W skrajnych przypadkach opiekun nawet składa do banku wniosek o pożyczkę, tłumacząc, że jest to ruch generujący obrót i niczym on nie skutkuje. Na koniec okazuje się, że wszystkie pieniądze trafiają do przestępcy, który nagle urywa kontakt i pozostawia pokrzywdzonego z pustym kontem i długami. ©©



Trasa Ślupsk-Ustka Nie żyje 52-letni motocyklista

Tragiczny finał wypadku na DK21. Nie żyje 52-letni motocyklista, który w piątek około godz. 8 zderzył się czołowo z oplem astrą na trasie między Bydlinem a Zimowiskami. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że czołowo zderzyły się opeł astrą kierowany przez 49-latkę z motocyklem kierowanym przez 52-letniego mężczyznę - mówi Monika Sadurska, oficer prasowy KMP w Ślupsku. 52-latek z miejsca wypadku z obrażeniami zabrała karetka. Niestety, nie udało się go uratować. Policjanci ustalają pozostałe przyczyny i okoliczności zdarzenia. Kierowcą opeł był trzeźwy. (OLO)



Uwaga na oszustwa kryptowalutowe

Gang sutenerów rozbity. Zatrzymani i aresztowani



Doprowadzenie na posiedzenie aresztowe w Sądzie Rejonowym w Słupsku

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl



Słupsk

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji rozbili działający w Słupsku gang sutenerów. Zatrzymano osiem osób. W czwartek Sąd Rejonowy w Słupsku aresztował sześć osób, w tym dwie kobiety. Śledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Słupsku.

We wtorek policjanci CBŚP przy wsparciu funkcjonariuszy z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku zatrzymali osiem osób, likwidując jednocześnie agencje towarzyskie, działające w wynajmowanych mieszkaniach. Działania zostały przeprowadzone w Słupsku i w Szczecinie. Podczas akcji zabezpieczono amfetaminę, marihuanę, maczetę, pałkę teleskopową oraz noże. Zatrzymani to głównie mieszkańcy Słupska. Większość z nich jest dobrze znana policjantom, ponieważ w przeszłości wchodzili w konflikt z prawem, m.in. w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstw narkotykowych i przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

- Na polecenie Prokuratury Okręgowej w Słupsku zostało zatrzymanych osiem osób, to jest Dominik K., Marcin N., Da-

mian G., Michał G., Piotr D.-Z., Mariusz W., Ewa M. oraz Ewelina S., którym zostały przedstawione w różnych konfiguracjach zarzuty popełnienia przestępstw związanych z obrotem narkotykami, czerpaniem korzyści majątkowych z prostytucji, dokonywaniem wymuszeń rozbójniczych oraz w związku z udziałem w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu popełnienie powyżej wskazanych przestępstw - informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - Zatrzymani to głównie mieszkańcy Słupska w wieku od dwudziestu paru do czterdziestu paru lat. W czasie przesłuchań zatrzymani nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im przestępstw, po czym odmówili wyjaśnień i odpowiedzi na zadawane im pytania.

Prokurator dodaje, że m.in. z uwagi na obawę mactwa procesowego Prokuratura Okręgowa w Słupsku wystąpiła do Sądu Rejonowego w Słupsku z wnioskami o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy wobec wszystkich zatrzymanych osób.

W czwartek sąd aresztował na trzy miesiące sześcioro podejrzanych: Dominika K., Marcina N., Damiana G., Michała G., Ewę M. oraz Ewelinę S. Wobec dwóch zatrzymanych Piotra D.

Z. oraz Mariusza W. sąd zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe.

- Dokonane zatrzymania to efekt wielomiesięcznych działań Prokuratury Okręgowej w Słupsku we współpracy z Centralnym Biurem Śledczym

W sprawie występuje 12 podejrzanych. Za popełnienie zarzucanych przestępstw grozi im kara nawet do 15 lat pozbawienia wolności

Policji Wydział w Słupsku, które to działania pozwoliły między innymi na ustalenie, że członkowie grupy przestępczej odpowiedzialni są za organizację na terenie Słupska prostytucji zwerbowanych do tego kobiet, tzw. „domówek”, z czego osiągnięto korzyść majątkową w kwocie co najmniej 163 tysięcy złotych oraz za wprowadzenie do obrotu znacznej ilości narkotyków w postaci marihuany, amfetaminy oraz kokainy o łącznej wadze co najmniej 3 kilogramów - relacjonuje Paweł Wnuk. - Jak ustalono, grupa przestępcza działa od września 2019 roku do maja 2021 roku. Natomiast na czele tej grupy stał

Dominik K., a w jego zastępstwie, jego partnerka Ewelina S.

Wcześniej w tej samej sprawie, występującym w niej podejrzanym zostały przedstawione zarzuty udziału w bójkę przy użyciu maczet i noży, do której doszło w kwietniu 2020 roku w Słupsku przy ulicy Sportowej, a także zarzuty usiłowania wymuszenia rozbójniczego oraz wymuszeń rozbójniczych, do których doszło w styczniu i lutym 2020 roku w Słupsku na szkodę czterech ustalonych pokrzywdzonych.

Wcześniej sprawę prowadziła Prokuratura Rejonowa w Słupsku. W czerwcu 2020 roku z uwagi na skomplikowany oraz wieloosobowy charakter sprawy śledztwo przejęła Prokuratura Okręgowa w Słupsku.

W sprawie obecnie występuje 12 podejrzanych. Za popełnienie zarzucanych im przestępstw grozi im kara nawet do 15 lat pozbawienia wolności. Część podejrzanych była już wcześniej kara sądowo, również za popełnienie przestępstw podobnych. Niektórzy z nich mogą odpowiadać jak recydywiści.

Obecnie akta sprawy składają się z 18 tomów, na które składa się 3600 stron różnego rodzaju materiału dowodowego. Sprawa jest rozwojowa i nie wyklucza się w niej kolejnych zatrzymań.

©

W Redzikowie powstał gminny żłobek

Redzikowo

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Wczoraj w Redzikowie w gminie Słupsk oficjalnie otwarto nowy gminny żłobek. Placówka o sympatycznej nazwie „Iskiereczka” jest przeznaczona dla 40 dzieci. Są jeszcze wolne miejsca.



Żłobek „Iskiereczka” w Redzikowie

Żłobek powstał na dawnym osiedlu wojskowym. Na ten cel zaadaptowano budynek po przedszkolu, w którym przez ostatnie kilka lat działał żłobek prywatny. Nowa placówka jest żłobkiem publicznym należącym do gminy Słupsk. Całkowity koszt inwestycji przekroczył 2,5 mln zł.

Na prace adaptacyjne i remontowe obiektu gmina Słupsk wyasygnowała z własnego budżetu ponad 400 tys. zł. Resztę stanowiły dotacje. Z programu Maluch+ uzyskano milion złotych, drugi milion stanowi dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Społecznego. Jest też 32 tys. zł z programu Maluch+ na 2021 rok.

- Co ważne, ponad 700 tysięcy złotych z dofinansowania zostało przeznaczone na funk-

cjonowanie placówki. Oznacza to, że przez dwa lata rodzice wracający na rynek pracy nie będą musieli wносить opłat za opiekę nad dziećmi - mówiła podczas otwarcia żłobka Barbara Dykier, wójt gminy Słupsk.

Program Maluch+ funkcjonuje w oparciu o Ustawę o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3 z 2011 roku. Jest prowadzony przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej.

Żłobek „Iskiereczka” rozpoczyna pracę w poniedziałek, 17 maja. Rekrutacja odbywa się w sposób ciągły.

Docelowo do żłobka uczęszczać może 40 dzieci. W chwili obecnej zostało jeszcze 10 wolnych miejsc.

©

0010148808

Wyrazy szczerzego współczucia
koleżance Kamilli Frankowskiej
z powodu śmierci
Babci i Dziadka

składają
Wójt i pracownicy
Urzędu Gminy Smołdzino

0010146957

Wyrazy żalu i współczucia
Panu Piotrowi Der

z powodu śmierci

Teścia

składają
Wójt Gminy Kobylnica wraz ze współpracownikami

0010148057

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł
nasz długoletni Pracownik

Danuta Wardziak

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy szczerzego współczucia
składają

Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej
Sp. z o.o. w Słupsku

PWPW odpowiada: Nie ponieśliśmy straty w związku z wyborami

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych zapewnia, że nie poniosła straty w związku z organizacją wyborów kopertowych. Stanowisko w sprawie raportu NIK przedstawiło także Ministerstwo Aktywów Państwowych.

W zaprezentowanym w czwartek raporcie, Najwyższa Izba Kontroli negatywnie oceniła proces przygotowania wyborów powszechnych na prezydenta zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r. z wykorzystaniem głosowania korespondencyjnego przez skontrolowane podmioty: KPRM, MSWiA, MAP, Poczta Polska i PWPW. Ostatecznie wybory się nie odbyły.

PWPW w wydanym komunikacie podkreśla, że „w ocenie NIK, PWPW podjęła niezbędne działania przygotowawcze i organizacyjne, zmierzające do zapewnienia realizacji polecenia zawartego w decyzji BPRM.4820.2.4.2020, polegającej m.in. na przygotowaniu i przekazaniu projektu umowy zlecenia pomiędzy MSWiA a PWPW na realizację zadań określonych w ww. decyzji, podjęciu przez zarząd uchwał określających zasady wykonania zadania, a także na przeprowadzeniu działań organizacyjnych umożliwiających jego realizację”.

Spółka wskazuje także, że „realizując polecenie zawarte w ww. decyzji, dochowała należytej staranności w zakresie wyboru podwykonawcy, zapewnienia bezpieczeństwa produkcji, odbioru i dostarczenia przedmiotu zamówienia”.

Według PWPW, Najwyższa Izba Kontroli sformułowała wobec PWPW wyłącznie jeden wniosek, tj. zaleciła „Kontynuowanie działań zmierzających do odzyskania wszystkich kosztów poniesionych w związku z realizacją zadań wskazanych w decyzji”.

Stanowisko w sprawie raportu NIK przedstawiło także Ministerstwo Aktywów Państwowych. Resort podkreślił, że do dnia 9 maja 2020 r. „nie istniały żadne przepisy prawa powszechnie obowiązującego przyznające ministrowi aktywów państwowych kompetencje w zakresie organizowania czy finansowania wyborów, a jednocześnie kompetencje w tym zakresie były w gestii PKW”.

W wydanym komunikacie MAP wskazuje, że PKW była stałym najwyższym organem wyborczym właściwym w sprawach przeprowadzania wyborów i referendum. Ministerstwo tłumaczy, że PKW po sporządzeniu listy kandydatów, zarządziła wydrukowanie potrzebnej liczby kart do głosowania i wspólnie z okręgowymi komisjami wyborczymi zapewniała dostarczenie ich obwodowym komisjom wyborczym.

COVID-19. Jest decyzja ws. szczepień dla niepełnoletnich

Maciej Badowski

m.badowski@polskatimes.pl

Warszawa

Rada Medyczna zarekomendowała, aby jak najszybciej rozpocząć szczepienia 16- i 17-latków. Teraz jej decyzję musi zaaprobować rząd. Minister Adam Niedzielski zapowiedział, że rozporządzenie ws. szczepień młodzieży będzie podpisane jeszcze w piątek. Rejestracja ma rozpocząć się w poniedziałek.

Konsultant krajowa ds. medycyny rodzinnej oraz członek Rady Medycznej przy premierze prof. Agnieszka Mastalerz-Migas przekazała w rozmowie z PAP, że szczepionką Comirnaty (Pfizer/BioNTech) powinny być jak najbardziej szczepić osoby w wieku 16 i 17 lat. - Według charakterystyki produktu leczniczego, ta szczepionka w tym przedziale wiekowym jest dopuszczona do stosowania - tłumaczyła, dodając, że Rada Medyczna rekomenduje takie szczepienia.

Jak wskazała, to tylko kwestia decyzji rządu, by tych nastolatków szczepić. Decyzja w sprawie może zapaść już w tym tygodniu.

Konsultant krajowa pytana o szczepienia młodszych dzieci (12-15 lat) przekazała, że klu-



FOT. A23RF

Na razie tylko szczepionka Comirnaty firmy Pfizer została dopuszczona przez Europejską Agencję Leków

czowe w tej sprawie będzie stanowisko Europejskiej Agencji Leków, które powinno być wydane w czerwcu.

Przekonywała jednak, że byłoby bardzo dobrze, gdyby te dzieci można było szczepić jak najszybciej. - Dane z wiosny pokazały, że zakażeń u dzieci powyżej 10. roku życia było dużo i jeśli nie będziemy szczepić dzieci, to wirus będzie się rozprzestrzeniał w tej grupie wiekowej, co utrudni chociażby organizację nauki stacjonarnej.

Obecnie tylko szczepionka Comirnaty firmy Pfizer została dopuszczona przez Europejską Agencję Leków do stosowania u osób w wieku 16 lat i starszych. Comirnaty zawiera cząsteczkę zwaną informacyjnym RNA (mRNA) z instrukcjami wytwarzania białka, nazywa-

nego białkiem S, naturalnie występującego w SARS-CoV-2, wirusie wywołującym COVID-19. Szczepionka działa poprzez przygotowanie organizmu do obrony przed wirusem.

Do sprawy szczepień 16- i 17-latków odniósł się w piątek minister zdrowia Adam Niedzielski. - Rzeczywiście rozporządzenie planujemy, że będzie dzisiaj wieczorem podpisane, bo w tej chwili został uruchomiony obieg, czyli wszystkie części rządu wypowiadają się na temat kształtu rozporządzenia, bo to jest rozporządzenie całej Rady Ministrów - mówił w rozmowie z dziennikarzami.

Dodał, że w niedzielę resort udostępni nowy formularz. - Bo ten formularz dla dzieci, czyli dla osób w tej granicy 16-18 lat, musi mieć dodatkowy element

w postaci zgody rodziców i tam jest osobna sekcja poświęcona właśnie tej zgodzie, gdzie trzeba wpisać podstawowe dane i po prostu przedstawić informacje o zgodzie, natomiast od poniedziałku planujemy już uruchomienie rejestracji - stwierdził Adam Niedzielski.

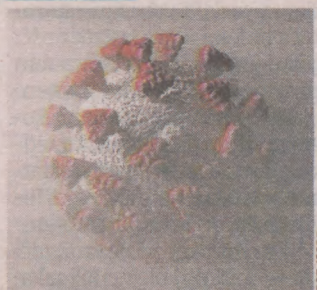
Dodał, że choć rodzice muszą wyrazić zgodę na szczepienie młodych ludzi, to nie muszą być przy nim obecni.

Informacje o szczepieniu niepełnoletnich pojawiły się już na rządowych stronach. Czytamy na nich, że kwestionariusz wstępnego wywiadu przesiewowego przed szczepieniem osoby niepełnoletniej przeciw COVID-19 od niedzieli będzie dostępny na stronie gov.pl. Z kolei rejestracja nastolatków powyżej 16. roku życia rozpocznie się od 17 maja 2021 r.

Przed wizytą w punkcie szczepień trzeba wypełnić „Kwestionariusz wstępnego wywiadu przesiewowego przed szczepieniem osoby niepełnoletniej przeciw COVID-19”. Resort zdrowia zachęca do wcześniejszego pobrania formularza i podpisania go przez opiekuna prawnego.

Jeśli ktoś nie będzie miał wydrukowanego kwestionariusza ze sobą, to otrzyma go do wypełnienia w Punkcie Szczepień. Wówczas osoba niepełnoletnia będzie musiała przyjść na szczepienie z opiekunem prawnym, który wyraża zgodę na udzielenie świadczenia.

Z KRAJU



FOT. 123RF

Warszawa

Zachorowań ubywa, ale liczba zgonów na COVID-19 wciąż jest wysoka

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w piątek o 3 288 nowych zakażeniach. Najwięcej pochodziło z województw: śląskiego (432), mazowieckiego (400) oraz dolnośląskiego (307). Ostatniej doby zmarło 289 osób. Profesor Miłosz Parczewski zaproponował, by osoby niechętne szczepieniu miały zakaz przemieszczania się między województwami. Chciałby także wprowadzenia godziny policyjnej dla osób, które się nie zaszczepiły.

(AIP)

Warszawa

Od soboty nowe otwarcie. Co może funkcjonować?

Od soboty, 15 maja, nastąpiło zniesienie kolejnych obostrzeń związanych z pandemią COVID-19. To już koniec obowiązku noszenia maseczek na świeżym powietrzu. Oczywiście dla własnego komfortu i bezpieczeństwa każdy może założyć maseczkę w dowolnym momencie. Otwarte mogą być ogródki w restauracjach, następuje powrót kibiców na wydarzenia sportowe. Tego samego dnia otwarte mogą zostać kina, teatry, opery i filharmonie na świeżym powietrzu z maksymalnym obłożeniem do 50 proc. miejsc. Liczba osób w autobusie, tramwaju w komunikacji zbiorowej może wynosić 100 proc. miejsc siedzących lub 50 proc. wszystkich miejsc.

Od poniedziałku, 17 maja, do nauki hybrydowej wrócą uczniowie klas 4-8 szkół podstawowych oraz 1-4 szkół średnich. Studenci prawdopodobnie wrócą na uczelnie na jesień. (AIP)

Polski Ład PiS stawia na rodzinę - prezentacja w sobotę

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag zapowiedziała w piątek, że nie jest przewidywana zmiana mająca na celu wprowadzenie kryterium dochodowego w programie Rodzina 500 plus. - Program Rodzina 500+ będzie realizowany jako powszechny, kryterium dochodowe nie jest przewidywane - poinformowała na antenie radiowej Jedynki.

- Inwestycja w rodzinę to fundament solidnego państwa, Polska stawia na rodzinę, nasze działania to potwierdzają, to nie są tylko słowa polityków, ale konkretne programy, które zostały wdrożone - mówiła w piątek rano w radiowej Jedynce minister rodziny i po-



Nowy spot promujący Polski Ład został opublikowany na dzień przed oficjalną prezentacją

lityki społecznej Marlena Małag.

- Programy społeczne, które zostały wdrożone, w pełnym zakresie będą realizowane - poinformowała.

A więc kryterium dochodowe - rzeczywiście w przestrzeni publicznej pojawiały się informacje, że zostanie wprowadzone - tutaj nie przewidujemy takiej zmiany - zapewniła szefowa

MRiPS. Małag chwaliła inne programy wprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. - Młodzi ludzie, którzy myślą o dzieciach, potrzebują stabilnej polityki mieszkaniowej, podatkowej, bezpieczeństwa pracy, my tworząc swoje programy, 500+, Dobry Start, Mama 4+, czy Maluch+, słuchamy Polaków, rząd musi tworzyć warunki rozwoju rodzin - wymieniła.

Przy okazji szefowa MRiPS przyznała, że związek prezen-tacji Nowego Polskiego Ładu z Międzynarodowym Dniem Rodziny, przypadającym na sobotę 15 maja, jest oczywisty. - Rozwiązania związane z polityką mieszkaniową, podatkową, możliwością łączenia pracy zawodowej z życiem rodzinnym na pewno znajdą odzwierciedlenie w programie, który jutro zostanie przedstawiony, to są potrzeby tego czasu - dodała.

Polski Ład PiS ma zostać przedstawiony w sobotę. W piątek pokazano pierwszy spot promocyjny.

Amerykanie zaczęli karać niesfornych pasażerów samolotów

Warszawa

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Amerykańscy przewoźnicy przestają się patyczkować z niesfornymi pasażerami, którzy np. nie noszą maseczek w samolotach i smarkają w koc. Za to ostatnie jeden z pasażerów dostał karę dziesięć tysięcy dolarów.

Pasażer linii lotniczych, który nie miał maseczki ochronnej i wycierał kocem nos, będzie musiał zapłacić grzywnę w wysokości 10 500 dolarów!

Federalna Administracja Lotnicza (FAA) ogłosiła właśnie, że nałożyła karę w wysokości 10500 dolarów na pasażera JetBlue, którego uciążliwe zachowanie podczas lotu polegało na tym, że bez maski kasał i wysmarkał się w kocyk.

Władze FAA są zdania, że pasażer ten wielokrotnie ignorował polecenia stewardes, które kazały mu założyć maskę na twarz, i zachowywać się właściwie, podała agencja w komunikacie prasowym. Uciążliwe zachowanie pasażera sprawiło, że członkowie załogi pokładowej nie mogli wypełniać swoich rutynowych obowiązków.

FAA postanawia zakończyć z powtarzaniem reguł zachowania pasażerów w samolocie i zamierza karać tych, którzy odmawiają noszenia masek oraz w inny sposób przeszkadzają członkom załogi.

Amerykańskie linie lotnicze zgłosiły do FAA już ponad 1300 przypadków podobnych zachowań pasażerów od lutego tego roku, co stanowi ogromny wzrost w porównaniu z wcześniejszymi latami. Agencja podała również, że zidentyfikowała „potencjalne naruszenia” w 260 przypadkach i powiadomiła pasażerów o tym, że będzie dochodziła odszkodowań finansowych w 20 przypad-

kach. Kolejne działania egzekucyjne są przygotowywane, zawarto w komunikacie FAA.

W marcu agencja rozszerzyła politykę zerowej tolerancji wobec niesfornych pasażerów, ogłoszoną po raz pierwszy w styczniu. Administracja Bezpieczeństwa Transportu w zeszłym miesiącu przedłużyła obowiązek noszenia maseczek ochronnych dla osób przebywających na lotniskach oraz w samolotach, pociągach i autobusach do września.

Po tym, jak FAA zaproponuje niesfornemu pasażerowi karę finansową, ten ma kilka możliwości. Albo po prostu zapłaci grzywnę, poprosi o niższą karę, bo nie stać go na jej zapłacenie, będzie próbował udowodnić, że naruszenie przez niego reguł nie miało miejsca, poprosi o wyjaśnienie sprawy przez agencję lub

Karę 9 000 dolarów zapłaci pasażer, który na trasie Los Angeles - Newark wykrył wulgaryzmy pod adresem personelu

złoży wniosek o oficjalne przesłuchanie go przez odpowiednie władze. Pasażerowie mają 30 dni na odpowiedź od otrzymania zawiadomienia o nałożonej karze.

Według FAA, od lutego tego roku zgłoszono „niesforną zachowanie”, jak to określono, u 1300 podróżnych podczas lotów. Incydent, który doprowadził do nałożenia grzywny w wysokości 10 500 dolarów, miał miejsce podczas lotu z Fort Lauderdale do Los Angeles. Chociaż FAA nie podała nazwiska pasażera, to jednak szefowie linii JetBlue powiedzieli, że zakazano odbicia lotu w tym dniu i na tej trasie raperowi Lil Pumpowi za to, że nie chciał założyć maski podczas lotu.

Najsilniejszy atak Izraela na Strefę Gazy. Będzie wojna?

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Jeruzolima

Nic nie wskazuje na wyciszenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Przeciwnie, nasilają się ataki obu stron, przybywa ofiar i może dojść do wojny na pełną skalę.

Potężny atak sił izraelskich na Strefę Gazy, skąd Hamas odpala rakietę na Jeruzolimie i Tel Awiw. Prawie 120 osób zginęło już w tej wymianie ognia po stronie palestyńskiej.

Atak przeprowadzony w nocy z czwartku na piątek był największym na palestyńską Strefę Gazy. Dowództwo izraelskich sił podało nawet, że rozpoczęło operację lądową przeciwko Hamasowi w Gazie. Podpułkownik Jonathan Conricus, rzecznik armii Izraela, mówił, że siły lądowe i powietrzne uderzają czołgami i artylerią oraz samolotami w cele położone w Strefie Gazy. Początkowo mówił, że wojska już do niej weszły, ale później wycofał to oświadczenie. - W rejonie przygranicznym rozmieszcza się siły lądowe, które stamtąd atakują Strefę Gazy - mówił płk Conricus.

Na granicy zgromadzono 3000-4000 żołnierzy. Liczby te sugerują ograniczoną operację, bo inwazja na dużą skalę wy-



Hamas i Palestyński Islamski Dżihad wystrzelili od poniedziałku 1750 rakiet w kierunku Izraela

POKAZ SIŁ

Pokaz siły Hamasu wydaje się być próbą pozyskania sfrustrowanych Palestyńczyków, których żale wzrosły z powodu ich eksmisji ze wschodniej Jeruzolimy. Podczas ramadanu wybuchły starcia o dostęp do meczetu Al-Aksa i nasiliły się, gdy izraelska policja użyła granatów ogłuszających przeciwko protestującym Palestyńczykom. Te napięcia rozprzestrzeniły się na cały Izrael, a policja ściera się z Arabami atakującymi Żydów. Z kolei żydowskie tłumy atakują arabskich obywateli Izraela.

magaby znacznie większej liczby wojska. Ale gdyby siły Izraela wkroczyły do Gazy, byłby to pierwszy raz od wojny w 2014 roku. „Powiedziałem, że zażądamy od Hamasu wysokiej ceny i właśnie to robimy... Ostatnie słowo nie zostało powiedziane i ta operacja będzie trwała tak długo, jak będzie to konieczne” - oświadczył w piątek rano na Twitterze premier Benjamin Netanjahu.

Od poniedziałku Izrael atakował ponad 600 celów w Gazie. Chodzi o składy broni i infrastrukturę Hamasu oraz Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu. - Zabito ponad 30 bojowników - oświadczył pułkownik Conricus. Według palestyńskich źródeł zginęło już około 120 osób. Według władz izraelskich w wyniku rakieto-

wego ostrzału ze Strefy Gazy zginęło ośmiu izraelskich cywilów, w tym jedno dziecko, a jeden żołnierz został zabity przez pocisk przeciwpancerzy.

Wśród izraelskich celów znalazły się zakłady produkcji broni i kilka budynków Hamasu, w tym biuro wywiadu wekskluzywniej dzielnicy Rimal. Tam znajduje się siedziba dowódcy elitarnego batalionu Hamasu i dwa oddziały banku tej organizacji.

Hamas w ostatnim czasie najbardziej koncentrował się na ostrzale Tel Awiwu. Wiele lotów do i z Izraela zostało odwołanych, chociaż międzynarodowe lotnisko w pobliżu Tel Awiwu pozostaje otwarte. Z powodu ostrzału rakietowego niektóre przylatujące do Izraela samoloty zostały przekierowane z lotniska Ben Guriona na lotnisko Ramon w pobliżu Morza Czerwonego na południu Izraela.

Sekretarz stanu USA Antony Blinken zapowiedział wysłanie Hady'ego Amra, wyższego urzędnika Departamentu Stanu, do Izraela, aby spróbował zachęcić strony konfliktu do mediacji. Organizacja Narodów Zjednoczonych i Egipt również usilnie starają się mediuować w konflikcie, chociaż Izrael zapowiada, że nie jest gotowy na zawieszenie broni.

Arabscy Izraelczycy są potomkami Palestyńczyków, którzy pozostali w Izraelu po wojnie w 1948 roku.

Pierwszy kraj na świecie, który zaszczepił wszystkich dorosłych

Nauru

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Małe Nauru, nazywane „krajem grubasów”, jako pierwszy kraj na kuli ziemskiej zaszczepił wszystkich dorosłych mieszkańców przeciwko Covid-19.

„Kraj grubasów”, jak często nazywa się wyspiarskie Nauru, jako pierwsze na świecie zaszczepiło sto procent dorosłych mieszkańców przeciwko koronawirusowi. Z danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wynika, że na tej małej niepodległej wyspie w zachodniej części Pacyfiku, na nadwagę cierpi aż 94 procent z 13 tysięcy mieszkańców Nauru.

Dane dotyczące szczepień oznaczają, że 63 proc. całej po-



Najmniejszy kraj na świecie, czyli Nauru zamieszkuje ok. 9 400 osób

pulacji dostało już dwie dawki preparatu AstraZeneca. Odpowiedzialni za akcję szczepień z uznaniem powitali ten wynik i mówili: Nasze modlitwy zostały wysłuchane.

Minister zdrowia Isabella Da-gego stwierdziła w parlamencie, że „Nauru zostało pobłogosławione zapasem szczepionek. Wystarczającym, abyśmy mogli uodpornić 100 procent na-

szej dorosłej populacji”. Niemniej jednak Krajowa Grupa Zadaniowa ds. Koronawirusa zaleca daleko idącą ostrożność, ponieważ podróżni, którzy tam przybywają, stanowią potencjalne ryzyko przyniesienia koronawirusa. Miejscowi urzędnicy zwracają uwagę na ostatnie wydarzenia na Fidżi i Indiach, które pokazały, że sytuacja szybko może się zmienić, może dojść do kolejnej fali zakażeń, choć wcześniej odtrąbiono sukces w walce z zarazą.

Na Nauru akcja szczepień przebiegała planowo, każdy miał wyznaczony termin na otrzymanie najpierw pierwszej, a potem drugiej dawki.

Republika Nauru to wyspiarskie państwo położone w zachodniej części Oceanu Spokojnego, w Mikronezji. Jest obecnie najmniejszą republiką na świecie, zarówno pod względem wielkości (21,3 km kwadratów), jak i liczby ludności (około 9400 mieszkańców) oraz trzecim, po Monako i Watykanie, najmniejszym państwem na świecie.



Amerykanie nie mają litości dla pasażerów próbujących zakłócić loty

Kolejne wizje rozwoju usteckiego portu. Tym razem w Krajowym Planie Odbudowy

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl



Gospodarka

437 milionów euro ma trafić na rozbudowę portów w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Ustka ma być zapleczem serwisowym farm wiatrowych. To już kolejne podejście do przebudowy usteckiego portu.

„Sektor morskiej energetyki wiatrowej stanowi szansę dla rozwoju gospodarczego Polski, w tym zbudowanie i rozwój tzw. local content, którego kluczowym elementem jest budowa infrastruktury portowej, służącej budowie, a następnie eksploatacji morskich farm wiatrowych - taki jest zapis w Krajowym Planie Odbudowy. - W celu właściwej obsługi i zapewnienia bezpieczeństwa morskich farm wiatrowych realizacja inwestycji obejmuje: budowę głębokowodnego terminalu instalacyjnego



FOT. MARIUSZ JASOWSKI

Do usteckiego portu mogą wpływać statki o maksymalnej długości 80 metrów. Po przebudowie do portu zawitają 200-metrowe jednostki

w morskim Porcie Gdynia, o powierzchni ok. 30 ha, który umożliwi jednoczesną obsługę 2 jednostek instalacyjnych; przebudowę portów na Środ-

kowym Wybrzeżu oraz dostępu do nich od strony morza (w tym falochronów), tak by umożliwić korzystanie z terminali serwisowych przeznaczonych

do obsługi jednostek serwisowych offshore wind”.

KPO wskazuje porty: w Ustce i w Łebie. Inwestycje ma realizować odpowiednio

Urząd Morski w Gdyni i Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. Natomiast jednostką odpowiedzialną za ich wdrożenie jest Ministerstwo Infrastruktury, a jednostką wspierającą Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Inwestycje w trzech portach mają służyć firmom wytwarzającym energię elektryczną z morskich farm wiatrowych, producentom elementów do budowy morskich farm wiatrowych, podmiotom usługowym, operatorom systemu przesyłowego, użytkownikom krajowego systemu elektroenergetycznego, zarządom portów morskich, operatorom terminali, administracji morskiej, społeczeństwu. Zakres czasowy tego przedsięwzięcia to II kwartał 2021 r. - III kwartał 2026 r. Koszty - 437 mln euro.

W Ustce to już drugie podejście do przebudowy wejścia do portu po rozwiązaniu umowy na dofinansowanie Urzędu Morskiego w Słupsku z ARiMR i odebranie ok. 190 mln zł. Aktualnie inwestorem jest Urząd Morski w Gdyni.

- Odnosnie do Portu Ustka, Urząd Morski w Gdyni posiada

konceptję opracowaną w 2020 roku, która obejmuje trzy warianty realizacyjne. Zakładamy, iż w zależności od ostatecznej kwoty przeznaczonej na to zadanie, możliwe będzie zrealizowanie wariantu trzeciego, najbardziej rozbudowanego i zapewniającego funkcje eksploatacyjne (portu serwisowego do obsługi powstających farm wiatrowych), przeładunkowe (obsługa samochodowców o długości do 200 metrów) i rybactwie (w zakresie połowów i przetwórstwa) - informuje Magdalena Kierzkowska, rzeczniczka Urzędu Morskiego w Gdyni.

Wariant trzeci zakłada możliwość wejścia do portu statków o długości do 200 m. W pierwszej kolejności zostałyby zbudowane nowe falochrony zachodni, bez naruszania istniejącej zabudowy. Nowy basen portowy pełniłby w przyszłości rolę portu serwisowego do obsługi powstających farm wiatrowych, obsługi samochodowców i jednostek rybactwa. Obecnie trwają przedinwestycyjne monitoringi ptaków i ichtiologiczny. ©©

Małe kaczkę uwięzione w skrzyni starego tapczanu. Uratowane!

Interwencja

Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Małe kaczkę były uwięzione w skrzyni starego tapczanu! Interwencja Animalsów pod Łęborkiem.

Inspektorzy OTOZ Animals interweniowali w sprawie kaczek i kur przetrzymywanych w skandalicznych warunkach w gminie Łębork. Małe kaczkę były uwięzione w starej, ciasnej skrzyni tapczanu. Kaleczyły głowy o zardzewiałe sprężyny

ciągle próbując się uwolnić z więzienia, które im zorganizował właściciel.

- Nie miały dostępu do wody, ani schronienia przed upałem - informują inspektorzy. - Uwięzione w pełnym słońcu! Kury były przetrzymywane w brudnych, przewizorycznych kurnikach zrobionych ze starych mebli oraz starej budzie dla psa. Wszędzie brud i brak dostępu do wody. Inspektorzy podjęli decyzję o odebraniu zwierząt. Otrzymały pomoc i są już bezpieczne pod naszą opieką.

OTOZ Animals codziennie otrzymuje dziesiątki zgłoszeń dotyczących znęcania się nad zwierzętami. Inspektorzy bardzo często interweniują od rana do wieczora, ratując życie zwierząt. Tylko w pierwszym kwartale bieżącego roku odebrali 432 zagłodzone, maltretowane zwierzęta, które przewieźli do swoich placówek, ratując im życie i zdrowie. W roku 2020 podczas interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt odebrali 2482 czworonogi.

©©



FOT. OTOZ ANIMALS

Inspektorzy interweniowali w sprawie kaczek i kur przetrzymywanych w starym tapczanie

Grodzić czy nie grodzić przy jeziorze w Bobiecinie

powiat bytowski

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Tomasz Borowski, przewodniczący miasteczkiej rady, chce, aby przy jeziorze w Bobiecinie ustawić bariery, które odgrodzą plażę od asfaltowej drogi powiatowej. Zarząd Dróg Powiatowych w Bytowie nie widzi takiej potrzeby. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Miastku, jako gospodarz plaży, szuka kompromisu.

Tomasz Borowski podkreśla, że bezpośrednie sąsiedztwo plaży i drogi asfaltowej, przy braku ogrodzenia, naraża wypoczywających na niebezpieczeństwo wynikające z ruchu pojazdów. Domaga się ustawienia barier energochłonnych, ewentualnie innego rozwiązania, który uniemożliwi pojazdowi wjazd na plażę, czyli zjechanie z asfaltowej drogi powiatowej.

Piotr Szłapiński, dyrektor OSiR w Miastku, wystąpił do ZDP w Bytowie. Otrzymał odpowiedź, że ZDP nie widzi potrzeby ani uzasadnienia dla montażu takiego ogrodzenia.

Droga asfaltowa w tym miejscu jest wąska. Z drugiej strony (nie od jeziora) jest ogrodzenie



FOT. ANDRZEJ GURBA

Po prawej stronie plaża nad jeziorem - teren rekreacyjny. Chodzi o jej odgrodzenie od jezdnii

prywatnej działki. Pomijając sprawę bezpieczeństwa, płot od strony jeziora mógłby skomplikować ruch pojazdów, bo nie dość, że wąsko, to jeszcze bez pola manewru.

- Ta droga stanowi dojazd do slipu, a więc poruszają się nią auta z łódkami na przyczepkach. I ci kierowcy muszą mieć miejsce na manewry - mówi Piotr Szłapiński. - Sama plaża

nie jest zbyt duża. Ogrodzenie spowodowałoby jej dodatkowe zmniejszenie. Zastanawiam się nad rozwiązaniem kompromisowym. Być może w grę wchodziłby niski płot, ale z wydzielonym miejscem dla manewrów do slipu. Potrzebny jest projekt, który uwzględniłby bezpieczeństwo, ale też możliwość korzystania z tego miejsca przez wszystkich. ©©

Złot pojazdów wojskowych i Noc Muzeów - już dzisiaj!

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



Sztuka

W Bunkrach Bluchera w Ustce rozpoczyna się sezon. Na początek zjazd starych wojskowych pojazdów. Muzeum Pomorza Środkowego zaprasza na Noc Muzeów.

Dzisiaj (sobota, 15 maja), Bunkry Bluchera w Ustce zapraszają miłośników starych pojazdów wojskowych. Auta zjadą na bunkry około godz. 11, następnie około godz. 12.30 przejadą przez miasto i około 13 ustawią się przy zachodnim nabrzeżu portowym. Od 13.45 znowu będzie je można oglądać na bunkrach. Wojskowa kuchnia będzie serwować smaczną grochówkę.

Również w sobotę w TVP1 wyemitowany będzie ustecki odcinek programu „Okrasa łańce przepisy”. Znany kucharz i prezydent telewizyjny Karol Okrasa gościł w Ustce, między innymi w Bunkrach Bluchera, pod koniec kwietnia.

Bunkry Bluchera to muzeum w bunkrach z czasów II wojny światowej, atrakcja turystyczna, którą prowadzą Marcin i Joanna Barnowscy. Leży blisko centrum Ustki, tuż przy zachodnim falochronie portowym.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Bunkry Bluchera zapraszają na zlot starych pojazdów wojskowych

Na 12-metrowej wydmy ulokowano działobitnię tak zwanego działła prowadzącego. Ten bunkier ma dwie kondygnacje. Na górnej stała armata kalibru 105 mm. Pośrodku płaszczyzny otoczonej niszami amunicyjnymi zachowało się stalowe gniazdo mechanizmu obrotowego armaty. W dolnej, ukrytej części działobitni, znajdują się schrony dla obsługi, połączone podziemnym korytarzem z bunkrem dowodzenia i kierowania ogniem, na którego górnej platformie stał dalmierz (odległościomierz), dzięki któremu namierzano po-

tencjalne cele. Najciekawszą podziemia, w których działa nowoczesne multimedialne muzeum z filmami, dioramami i realistycznymi manekinami w umundurowaniu. Ekspozycja pokazuje grozę wojny i bezsens wielkich nakładów poczynionych przez nazistów w celu uczynienia z Ustki - nigdy nie dokończonej - militarnej Twierdzy.

Noc Muzeów

W sobotę Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza na wirtualny spacer z przewodnikiem po wystawie „Na

balu i z wizytą. Moda damska w XIX wieku” - początek o godzinie 19.

- Zaplanowaliśmy również nocny konkurs! Przez cały wieczór na swoim profilu będziemy zamieszczać fragmenty kompleksu muzealnego w nocnej scenerii z pytaniami. Kto odpowie na nie poprawnie w komentarzu jako pierwszy, będzie mógł liczyć na nagrodę - informuje muzeum. - Zapraszamy też do śledzenia profili oddziałów naszego muzeum, tam również w godzinach popołudniowych, 15 maja, pojawi się coś ciekawego! ©©

INFORMATOR

SANEPID

Słupsk

608 205 830

Człuchów

791 220 895

Lębork

604 755 717

Bytów

736 333 550

Infolinia NFZ - całodobowo
tel. 800 190 590.

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36;
PKS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10;
MZK 59 848 93 06;
Bytów: PKS 59 822 22 38;
Człuchów: PKS 59 834 22 13;
Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

„DOM LEKÓW”, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

sobota - STOKROTKA, ul. Dąbrowska 7a, tel.
605352090; niedziela - APTEKA Z PASJĄ, ul. Polna
2, tel.: 732 806 600

Bytów

CENTRUM ZDROWIA, ul. Ks. dr. Bernarda Sychty 3

Miastko

sob. - niedz. NOVA, ul. Kazimierza Wielkiego 24, tel.: 59
857 67 32

Człuchów

sobota - PRIMA, ul. Jana Długosza 11
niedziela - RODZINNA, ul. Długosza 5, tel.: 59 721 21 77

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny,
ul. Hubalczyków 1,
informacja telefoniczna 59 846 01 00

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny,
ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68;
Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18,
tel. 59 814 60 11;
Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09

Bytów:

Szpital, ul. Lęborska 13,
tel. 59 822 85 00;
Dział Pomocy Doradźnej Miastko,
tel. 59 857 09 00

AUTOPROMOCJA

WEEKEND
TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS
POMORZA

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul. Szczecińska 13,
tel. 59 834 31 42
Miraculum, ul. Grunwaldzka 18,
tel. 59 862 24 77

WAŻNE

Słupsk:

Policia 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45;

Pogotowie Ratunkowe 999;

Straż Miejska 986; 59 843 32 17;

Straż Gminna 59 848 59 97;

Straż Pożarna 998;

Pogotowie Energetyczne 991;

Pogotowie Gazownicze 992;

Pogotowie Ciepłownicze 993;

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994;

Straż Miejska alarm 986; Ustka 59 814 67 61, 697
696 498; Bytów 59 822 25 69;

Ogólnopolską infolinię SENIORA 22 505 11 11.

Lokalny ośrodek pomocy społecznej w Twoim mieście skontaktuje się z Tobą, ustali Twoje potrzeby i przydzieli pomoc.

Tu zrobisz wymaz

Akademia Pomorska przy ul. Westerplatte

czynny od poniedziałku do soboty w godzinach 10-13, tel. 58 727 05 05 od poniedziałku do piątku w godzinach 9-15, w weekendy - 9-12. Z badania może skorzystać każdy, kto zaobserwował u siebie niepokojące objawy mogące świadczyć o zarażeniu koronawirusem. Badanie jest bezpłatne.

Punkt pobrań przy SOR na ul. Hubalczyków

czynny siedem dni w tygodniu w namiocie rozstawionym przed SOR w godz. 7-15.
Tel. 59 846 01 02 lub 59 846 04 90.

Punkt pobrań przy ul. Tuwima 23

Dział od poniedziałku do piątku w godz. 14.30-17.30 oraz w sobotę i niedzielę w godz. 8.00-11.00, tel. 661 621 569

Adresy wszystkich punktów pobrań znajdziesz na stronie
www.pojent.gov.pl lub dzwoniąc
pod nr tel. 800 190 590 Ministerstwa
Zdrowia (infolinia NFZ).

USŁUGI POGRZEBOWE

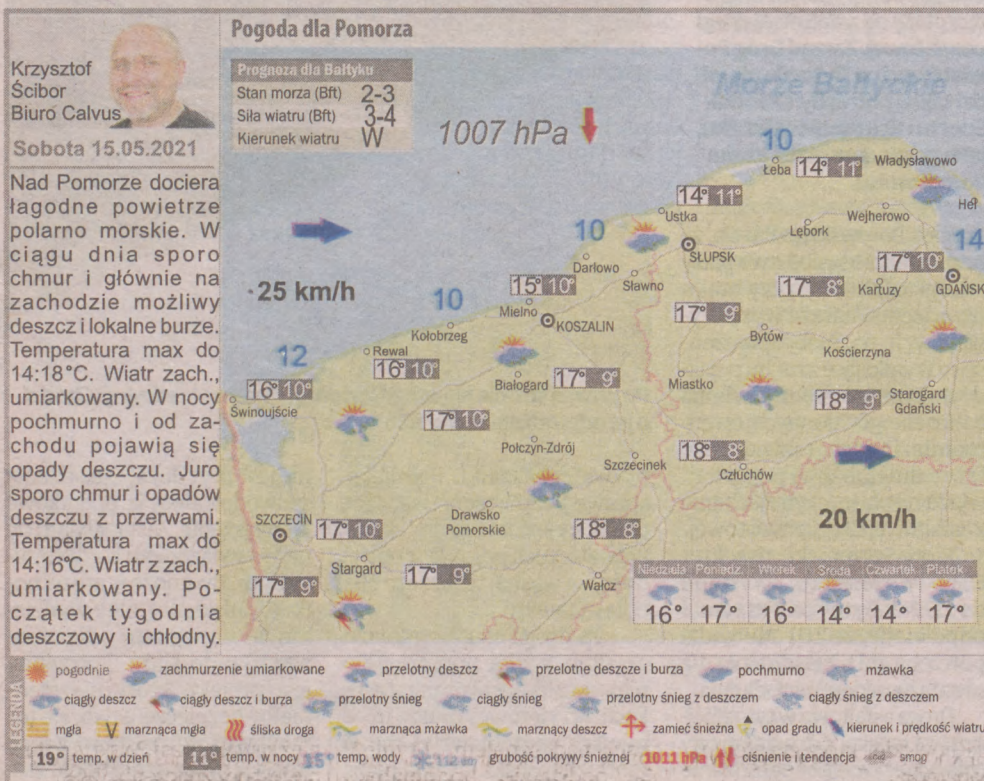
HERMES, ul. Obrońców Wybrzeża 1 (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 60 443 44 41.

Winda i baldachim przy grobie.

KALLA ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 60 192 8 600 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa.

HADES ul. Kopernika 15, całodobowo, tel. 59 842 98 91, 60 166 37 96. Winda i baldachim przy grobie.

POGODA



Pogoda dla Polski



Kryminalne tango z widzem



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Szadz”. Atut tego serialu, poza fabułą, to gra aktorska Macieja Stuhra

Ryszarda
Wojciechowska

ryszardawojciechowska@polskapress.pl



Polski serial kryminalny jest ostatnio w natarciu. Można nawet powiedzieć, że mamy serialowy zawrót głowy. Co ciekawe, na fali są zwłaszcza serialowe adaptacje popularnych polskich pisarzy.

To już nie tylko „Chyłka” Remigiusza Mroza, „Żmijowisko” Wojciecha Chmielarza czy „Ślepnąc od świateł” Jakuba Żulczyka. Teraz możemy oglądać m.in. „Ryse” Igora Brejdyganta i „Żywioły Saszy” Katarzyny Bondy, a w planie jest kilka innych realizacji na podstawie kryminalnych bestsellerów.

Królem serialowych adaptacji jest Remigiusz Mróz.

Człowiek, który pisze - jak żartują niektórzy - z prędkością światła, ma na razie za sobą trzy serialowe sezony „Chyłki”: „Zaginienie”, „Kasacja” i „Inwigilacja”. A widzowie spierają się o to, która z tych części jest lepsza.

Chyłka dzięki serialowi już na zawsze będzie miała twarz Magdaleny Cieleckiej grającej tytułową rolę. To bezkompromisowa prawniczka, która lepiej sobie radzi w męskim, prawniczym świecie niż w życiu prywatnym. Postać krwista, z pełnięciami, czyli to, co widz lubi najbardziej. A przy tym - jak to u Mroza - jest napięcie, dyna-

miczne tempo i zwroty akcji, które chwytają widza za gardło.

Dla Rozrywka.Blog autor opowiadał, że dyskusja o obsadzie serialowej była bardzo długa. Zwłaszcza na temat głównej roli, bo wokół niej kręci się oś całej produkcji.

- Na szczęście żadnego rozdźwięku między nami nie było - kiedy tylko padło nazwisko Magdaleny Cieleckiej, wszyscy przyklasnęli. Identyfikacja było przy Filipie Pławiaku, bo to wprost urodzony Zordon - stwierdził.

Pisarz opowiadał też, że polskich autorów dostrzega się już nie tylko w Polsce, ale również za granicą. I że on sam miał propozycje nawet z Hollywood. Zgłosiło się do niego dwoje producentów, którzy byli zainteresowani kupnem praw do jego książek. Przy okazji powiedzieli mu, że w Stanach jest wielu producentów dostrzegających potencjał Europy Środkowo-Wschodniej. I że według nich to obecnie najbardziej kreatywne miejsce na mapie świata.

„Behawiorysta” rozpoczyna się od dramatycznych scen w miejskim przedszkolu, które zajmuje tajemniczy zamachowiec grożący zabójstwem dzieci oraz wychowawczyń

Ale sam Mróz zauważa, że ten rozwój przede wszystkim widać w Polsce. Kilku jego znajomych pisarzy już podpisało umowy na swoje serie.

- A jeśli chodzi o mnie, oprócz kolejnych sezonów „Chyłki”, w najbliższych dwóch latach zobaczymy cztery inne serie na podstawie moich książek - zdradził, dodając, że chodzi m.in. o cykl z komisarzem Forstem, serię w „Kregach władzy” i „Listy zza grobu”.

Na razie rozpoczęły się prace nad nowym serialem na podstawie jego książki pt. „Behawiorysta”. W roli głównej zobaczymy Roberta Więckiewicza.

Producent Tomasz Cichoń mówi, że „Behawiorysta” to gęsty w znaczeniu pojedynków między niepokornym prokuratorem Gerardem Edlingiem a brutalnym mordercą, który upublicznia swoje zbrodnie w sieci. To opowieść ostrzeżenie o czasach, w których przemoc staje się spektaklem, a internet narzędziem do sterowania opinią publiczną. Temat ten jest dziś tak aktualny, że nie powinien nikogo przed ekranem pozostawić obojętnym.

„Behawiorysta” rozpoczyna się od dramatycznych scen w miejskim przedszkolu, które zajmuje tajemniczy zamachowiec grożący zabójstwem dzieci oraz wychowawczyń. Mężczyzna nie przedstawia policji żadnych żądań, a z każdą kolejną godziną sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Ogólnopolską panikę podsyca dodatkowo transmisja live, którą udostępnia terrorysta. No i tu pojawia się

dawny prokurator Gerard Edling, specjalista od kinezyki - mowy ciała. Przed laty wydany ze służby funkcjonariusz będzie musiał kolejny raz udowodnić, że zna się na swoim fachu. Nie będzie to jednak łatwe, zwłaszcza że zamachowiec zdaje się grać z policją w śmiertelną grę.

Zapowiada się więc ciekawie.

Ale Remigiusza Mroza w serialach dzielnie ściga inny autor poczytnych kryminałów - Igor Brejdygant. Teraz w stacjach telewizyjnych możemy oglądać dwa serie nakręcone na podstawie jego książek. Pierwszy to „Szadz”, który doczekał się już drugiego sezonu.

„Szadz” to historia Piotra Wolnickiego, religioznawcy, przykładowego męża i ojca, który ma drugie oblicze. Jest bowiem seryjnym mordercą. Ściga go policjantka Agnieszka Polkowska. Atut tego serialu, poza fabułą, to gra aktorska Macieja Stuhra, który fenomenalnie wcielił się w postać o podwójnej osobowości. Sam Stuhra tak mówi o tej roli:

- Z tych głosów, które do mnie docierają, słyszę, że część widzów była nieco zaskoczona, że Maciej Stuhra może tak uosobić się w roli seryjnego mordercy. Niektóre komentarze brzmiały: „nie spodziewałam się, że drzemie w panu tyle zła”.

Możemy także aktualnie oglądać „Ryse” na podstawie innej książki Brejdyganta. To połączenie kryminału z thrillerem psychologicznym. Sam autor najbardziej zadowolony jest z Julii Kijowskiej, która gra główną bohaterkę.

- Dostałem więcej, niż się spodziewałem - mówi autor.

Serial wart jest obejrzenia chociażby ze względu na bohaterkę - Monikę Brzozowską, policjantkę z wydziału zabójstw, która ściga nie tylko morderców, ale zmagą się też z własnymi lękami. Bo najbardziej boi się samej siebie.

Katarzyna Bonda, królowa polskiego kryminału, zaliczyła właśnie debiut jako autorka powieści, na podstawie której nakręcono serial.

„Żywioły Saszy” mają dopiero swój pierwszy sezon, ale w planach są dalsze trzy.

Sasza Załuska to kolejna silna kobieta w męskim świecie (tak jak Brzozowska z „Rysy” czy Joanna Chyłka), ale z tajemniczą przeszłością.

Bonda w niedawnej rozmowie ze mną mówiła, że namaszczyła Magdalenę Boczarą do roli Saszy. - Stało się tak, chociaż Magda nie przypomina fizycznie postaci, którą stworzyłam. Czytelnicy na początku zżymali się, że Sasza w serialu nie jest ruda, że wygląda tak jakoś inaczej, niż sobie ją wyobrażali. Ale ja chciałabym tylko, aby w kolejnych sezonach było więcej luzu w tej postaci. Żeby było więcej żartu. Pani mnie zna i wie, że lubię rechotać. I moi policjanci też to uwielbiają. W swoich książkach daję trochę oddechu czytelnikowi.

Może więc tego oddechu będzie więcej w kolejnych sezonach „Żywiołów Saszy”.

Trwają też zaawansowane prace nad serialem „Erynie” na podstawie kryminałów

Marka Krajewskiego, przede wszystkim chodzi o poczytne „Erynie”. Główną rolę w koprodukcji Netflixa i Telewizji Polskiej zagra Marcin Dorociński.

Serial przeniesie widzów do Lwowa pod koniec lat 30. XX wieku. W pięknym, historycznym mieście zaczyna dominować jednak panika. Mieszkańcy szybko przekazują sobie brutalne, krwawe szczegóły dotyczące morderstwa małego, niewinnego dziecka, co napędza spiralę nienawiści wobec lokalnej grupy ludności pochodzenia żydowskiego. Na dodatek wszyscy czują na karku oddech zbliżającej się światowej wojny, która na zawsze zmieni losy ludzkości.

Za reżyserię serialu inspirowanego twórczością pisarza odpowiada Borys Lankosz, a za scenariusz: Igor Brejdygant, Borys Lankosz, Magdalena Lankosz i Władysław Pasikowski. Muzykę do serialu przygotowuje Michał Lorenc, zaś autorem zdjęć będzie Marcin Koszałka. Serial ma liczyć 12 odcinków. Data premiery jeszcze nie jest znana.

Inny pisarz Jakub Żulczyk ma już na swoim koncie serialową adaptację powieści „Ślepnąc od świateł”. Niektórzy uważają, że to najlepszy serial od lat.

Sam Żulczyk w jednym z wywiadów mówił żartobliwie tak: - Ludzie widzą zwiastun i mówią: „kurde, to jest w końcu jak na Zachodzie”. A moim zdaniem nie, to jest w końcu, po raz pierwszy od bardzo dawna, jak w Polsce.

Ten serial o siedmiu dniach z życia Kuby Niteckiego (Kamil Nożyński), znanego warszawskiego dilerka kokainy, którego klientami są politycy, celebryci i gwiazdy show-biznesu - stał się absolutnym hitem wśród polskich produkcji HBO, tak jak bestsellerem była powieść Żulczyka pod tym samym tytułem.

Również serial „Żmijowisko” dla Canal Plus na podstawie powieści Wojciecha Chmielarza nie przeszedł bez echa.

Nie sposób nie docenić kunsztu autora, jaki prezentuje w „Żmijowisku”. Książka, za którą Chmielarz otrzymał Nagrodę Czytelników Wielkiego Kalibru, opowiada losy grupy trzydziestolatków, przyjaciół ze studiów, która wyjeżdża wspólnie ze swoimi rodzinami na wakacje do niewielkiej wsi Żmijowisko. Bawią się, odreagowując stres. Jest alkohol, są narkotyki, ale również skrywane od lat urazy, dawne uczucia i wzajemne pretensje, które w czasie kolejnych dni wyjdą na jaw. Mamy tu do czynienia ze świetnie skrojoną intrygą, która przynosi nieoczekiwane wątki.

Jak widać, wracamy do tradycji kręcenia ciekawych seriali kryminalnych. Ciekawych nie tylko dzięki różnorodnym bohaterom, ale także dlatego, że w tych serialach widzimy również kawałek nas i Polski. A to też nie jest bez znaczenia. ©P

Harcerz, kawalerzysta, bohater AK: 120 lat temu urodził się Witold Pilecki

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Sylwetka

Bohater Państwa Podziemnego i ofiara komunistycznej bezpieki przyszedł na świat 13 maja 1901 r. w Ołońcu, w Karelii. A jego życiorys przypomina film sensacyjny.

Egzotyczne miejsce urodzenia nie było przypadkiem - Pilecki pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Leśliwa. Jego dziadek, Józef Pilecki, podobnie jak inni Polacy, siedem lat spędził na zesłaniu na Syberii za udział w powstaniu styczniowym. Z kolei jego ojciec Julian Pilecki po ukończeniu studiów w Instytucie Leśnym w Petersburgu przyjął posadę leśnika właśnie w Karelii.

Najpierw harcerz

W domu rodzinnym kultywowano tradycje patriotyczne. Po przeniesieniu do Wilna w 1910 r. Witold należał do zakazanego przez władze rosyjskie harcerstwa, gdzie w otoczeniu przełożonych (m.in. malarza Stanisława Jarockiego i Stanisława Kościakowskiego) oraz rówieśników (często wymieniana tu m.in. braci Mackiewiczów - Stanisława i Józefa) uczył się pierwszych zasad profesjonalnej konspiracji. Gdy w 1915 r. Wilno zajęli Niemcy, Pilecki zetknął się ze środowiskiem polskiej konspiracji politycznej, powiązanej z Polską Organizacją Wojskową. Tam wszedł do tzw. Koła Polskiego, pozostającego pod zwierzchnictwem Stanisława Świaniewicza.

W 1917 roku, po rewolucji lutowej, obaleniu caratu i powstaniu Rządu Tymczasowego harcerstwo polskie wyszło z podziemia, a drużyna Pileckiego dokonała pierwszego konspiracyjnego wyczynu: napadu na magazyny wojskowe pod Orłem, zaopatrując się w niezbędne mundury i broń celem przebiecia się do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego.

Plan się nie powiódł, jednak harcerze, w tym Witold Pilecki, przedostali się na tereny odrdzające się Polski. Pod koniec 1918 r. Pilecki wziął udział w walkach polskiej Samoobrony, która 31 grudnia wy-

parła Niemców z Wilna. Po nadejściu do Wilna Armii Czerwonej kontynuował walkę w partyzanckim „pułku paniczów” pod wodzą Jerzego Dąbrowskiego „Łupaszki”. Maturę zdał w 1921 r. Co ciekawe, kontaktów z harcerstwem jednak nie stracił. Z raportu Komendy Harcerskiej w Kownie z 1919 r. wynika, że był drużynowym VIII drużyny im. Adama Mickiewicza w Wilnie.

Rolnik... i malarz

Kolejnym sprawdzianem patriotyzmu Witolda Pileckiego okazała się wojna z bolszewikami. Jako kawalerzysta brał udział w obronie Grodna, 5 sierpnia 1920 r. wstąpił do 211 pułku ułanów i w jego szeregach walczył w Bitwie Warszawskiej, bitwie w Puszczy Rudnickiej i jako ochotnik brał udział w tzw. Buncie Żeligowskiego, w wyniku którego do Polski wróciło Wilno. Za bohaterstwo dwukrotnie odznaczony został Krzyżem Walecznych.

W cywilu okazał się człowiekiem wielu zainteresowań: zdemobilizowany studiował na Wydziale Rolnym na Uniwersytecie Poznańskim, podjął także studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego jako nadzwyczajny słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych (mało kto wie, że w kościele parafialnym w Krupie wiszą do dziś dwa obrazy pędzla Pileckiego). W 1931 r. ożenił się Marią Ostrowską, z którą miał dwoje dzieci - Andrzeja (ur. 1932) i Zofię (ur. 1933).

Z wojskiem kontaktu nie zerwał. W 1934 Witold Pilecki był zweryfikowany z 300. lokatą, był wówczas oficerem rezerwowym 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Baranowie, pozostawał w ewidencji Powiatowej Komendy Uzupełnień w Lidzie. Jego sąsiadem był ponoć Edward Śmigły-Rydz, ówczesny marszałek Polski.

Wojna w konspiracji

W kampanii wrześniowej Pilecki walczył jako dowódca plutonu w szwadronie kawalerii dywizyjnej 19 Dywizji Piechoty Armii „Prusy”. Jego ułani zniszczyli 7 niemieckich czołgów oraz 2 nieuzbrojone samoloty. Ostatnie walki jego oddział prowadził jako jednostka partyzancka. Pilecki rozwiązał swój pluton 17 października 1939 r. i przeszedł do konspiracji.

W Warszawie został jednym z organizatorów tzw. Tajnej Ar-



Witold Pilecki na ławie oskarżonych w stalinowskim procesie

mii Polskiej pod dowództwem mjr. Jana Włodarkiewicza. Po skrytalizowaniu się struktury organizacyjnej Pilecki, używający pseudonimów Witold i Druh, jednocześnie pełnił w tej organizacji dwie funkcje - szefa Oddziału I (organizacyjno-mobilizacyjnego) oraz wydziału uzbrojenia w Oddziale IV (uzbrojenia i służb specjalnych). Na przełomie 1941 i 1942 r. TAP został wcielony do Związku Walki Zbrojnej.

Ale wcześniej rozpoczęła się niezwykła historia - Witold Pilecki zgłosił się do misji zinfiltrowania od wewnątrz powstającego niemieckiego obozu w Auschwitz. Zdaniem Adama Cyry, autora książki „Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz”, Pilecki początkowo zwlekał z decyzją, ale zdecydował się po naradzie u gen. Stefana „Grota” Roweckiego. 19 września 1940 r. dał się ująć w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej na Żoliborzu jako Tomasz Serafiński.

Bohater w Auschwitz

Do obozu Pilecki trafił w nocy z 21 na 22 września 1940 r. wraz z tzw. drugim transportem warszawskim. Jako więzień nr 4859 był głównym organiza-

torem konspiracji w obozie. W zorganizowanej przez niego siatce nazwanej przez Pileckiego ZOW (Związek Organizacji Wojskowej) byli między innymi: Stanisław Dubois, Xawery Dunikowski i Bronisław Czech. Pilecki wyznaczył stworzonej przez siebie organizacji następujące cele:

ZOW został zorganizowany w systemie tzw. piątek. Pierwsze górne „piątki” stanowiły najważniejsze ogniwo ZOW. Ich członkami mogli być jedynie ci więźniowie, których Pilecki darzył absolutnym zaufaniem. Nazwa „piątka” była umowna, ponieważ zdarzało się, że liczyła ona więcej członków niż pięciu. Zgodnie z relacją Pileckiego „każda z tych piątek nie wiedziała nic o piątkach innych i sądząc, że jest jedynym szczytem organizacji, rozwijała się samodzielnie, rozgałęziając się tak daleko, jak ją suma energii i zdolności jej członków plus zdolności kolegów stojących na szczeblach niższych, a przez piątkę stale dobudowywanych, naprzód wypychały”.

To w Auschwitz Pilecki opracowywał pierwsze sprawozdania o niemieckim ludobójstwie, które były przesyłane na Zachód. Meldunki o sytuacji

w obozie przekazywane były także do głównej kwatery AK za pomocą uciekinierów z obozu. Jedną z takich ucieczek na polecenie Pileckiego odbyła się 16 maja 1942 r., a dokonali jej por. Wincenty Gawron oraz Stefan Bielecki. Sam Pilecki uciekł z obozu w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. Wzdłuż toru kolejowego doszli do Soły, a następnie do Wiśły, przez którą przepłynęli znalezionej łódki.

Ponownie w podziemiu

Już sama misja „oświecimska” dowodzi niezwykłej heroiczności Witolda Pileckiego. A przecież wkrótce wziął udział w powstaniu warszawskim. Początkowo jako zwykły strzelec w kompanii NSZ Warszawa, później dowódca w jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II na Woli w rejonie Towarowej, Pańskiej, Miedzianej i Żelaznej oraz placu Starynkiewicza - obszar ten nazwano później Redutą Witolda; należał bowiem do terenów najdłużej utrzymanych w rękach powstańców. Po kapitulacji trafił do stalagu 344 Lamsdorf i oflagu VII A w Murnau.

W Polsce zajętej przez komunistów Pilecki zorganizował od podstaw siatkę konspiracyjną. Jego współpracownicy nie składali przysięgi, nie byli oficjalnie przyjmowani, nie było łączników. Działalność konspiracyjna nie była też specjalnie nazwana. Miano unikać aktywności zewnętrznej w postaci wydawania pism, przeprowadzania zamachów na funkcjonariuszy MBP. Grupa zbierała informacje o powojennej sytuacji politycznej w Polsce, kontaktowała się także z partyzanckimi oddziałami leśnymi. „Witold” poświęcał swój czas również na gromadzenie materiałów i spisywanie wspomnień o KL Auschwitz. Gdy komuniści w 1947 r. ogłosili amnestię - nie ujawnił się.

Aresztowanie i wyrok

Został zatrzymany prawdopodobnie 8 maja 1947 r. W areszcie był torturowany przez funkcjonariuszy, m.in. przez jednego z najokrutniejszych śledczych Eugeniusza Chimczaka. Tadeusz Płużański, autor książki „Rotmistrz Pilecki i jego oprawcy”, pisze: „był torturowany wręcz barbarzyńsko: zdarto mu paznokcie z nóg, miażdżono mu jądra, nadiewano go na nogę od stołka. Katowany był w sposób nie-

ludzki”. W trakcie ostatniego, jak się później okazało, widzenia z żoną Pilecki wyznał jej w tym kontekście: „Oświeć to była igraszka”.

3 marca 1948 r. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces tzw. grupy Witolda. Prokuratorem oskarżającym Pileckiego był mjr Czesław Łapiński, który skazał go na karę śmierci. W drugiej instancji, 3 maja 1948, Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten utrzymał w mocy. Wyrok wykonano 25 maja w więzieniu mokotowskim na Rakowieckiej, poprzez strzał w tył głowy. Wykonawcą wyroku był Piotr Śmieński zwany Katem z Mokotowa. Do dziś nie ustalono miejsca jego pochówku.

W 1990 r. prokuratura wojskowa rozpoczęła rewizję procesu rotmistrza Pileckiego. Unieważnienie wyroku w jego sprawie nastąpiło 1 października 1990 r. 30 lipca 2006 r. prezydent Lech Kaczyński nadał mu Order Orła Białego.

Nagroda Pileckiego

Z okazji rocznicy urodzin Pileckiego w wielu miejscach Polski odbyły się uroczystości. Ale najciekawiej zaprezentował się Instytut Pileckiego, który ogłosił inaugurację międzynarodowej nagrody jego imienia. Będzie przyznawana corocznie za książki wydane po polsku lub angielsku. Pod uwagę będą brane trzy kategorie: naukowa publikacja historyczna, reportaż historyczny oraz książka reporterska ukazująca przebieg współczesnych konfliktów zbrojnych i miejsca szczególnego zagrożenia dla godności człowieka.

W międzynarodowej kapitule nagrody znajdują się uznani historycy, korespondent wojenny i autor biografii Ochotnika do Auschwitz Jack Fairweather, dyrektor Muzeum Auschwitz Piotr Cywiński oraz reprezentujący rodzinę Pileckich Krzysztof Kosior, prawnuk Rotmistrza. Autorzy najlepszych książek w każdej z kategorii otrzymują nagrodę w wysokości 75 tys. zł oraz okolicznościową statuetkę, które zostaną wręczone na uroczystej gali w listopadzie 2021 r.

I jeszcze ciekawostka historyczna: z okazji urodzin w mediach społecznościowych Instytutu Pileckiego została zaprezentowana cyfrowa kopia oryginalnej metryki chrztu Witolda Pileckiego, odnalezionej w rosyjskim archiwum.

©©

Dwie wizje emerytur stażowych

Świadczenia

Agnieszka Kamińska

agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Wiele wskazuje na to, że pojawią się dwie wizje tego, jak ma wyglądać starość Polaków. Projekt zakłada, że na emeryturę będą mogli przejść ko-



FOT. KAROLINA MISZTA

- Nic o nas bez nas - mówi Piotr Duda, szef „Solidarności”

Związek zawodowy „S” będzie zbierał podpisy pod tą propozycją i musi ich mieć przynajmniej 100 tys., aby projekt trafił pod obrady Sejmu. Jego szef, Piotr Duda zapowiedział też szeroką kampanię społeczną na temat emerytur stażowych. „Solidarność” postanowiła podjąć własne kroki, bo uważa, że działania prezydenta Andrzeja Dudy w tym zakresie nie spełniają oczekiwań związkowców. Przypomnijmy, że prezydent podpisał umowy programowe z „Solidarnością” w 2015 i 2020 r., w których obiecał wprowadzenie emerytur stażowych. Wiele miesięcy temu prezydent informował, że prowadzi konsultacje na temat tego rozwiązania. Nie jest też tajemnicą, że nie miało ono poparcia rządu.

- Widząc działania rządzących przez ostatnie sześć lat, musimy przejąć sprawy w swoje ręce, w ręce obywateli. Jakoś nie możemy doczekać się tego, co najważniejsze dla polskich pracowników - tych, którym rząd łaski nie robi. Ci pracownicy, którzy będą mieli przechodzić na emerytury stażowe to pracownicy, którzy wypracowali sobie kapitał. Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach, każdy zbiera sobie swój kapitał, mamy zdefiniowaną składkę - ile sobie uzbieram, tyle będę miał. Nasz projekt ustawy, który złożymy u pani marszałek Sejmu, jasno mówi, że jest jedno obostrzenie - 35 lat pracy składkowej kobiet i 40 lat pracy składkowej mężczyzn. To jest oczekiwanie wielu milionów Polaków. Z tego miejsca apeluję do wszystkich obywateli: Moi drodzy, przejęliśmy władzę w tym projekcie my, nie politycy, nie posłowie, nie pan prezydent, ale my, obywatele. Proszę o podpis. Nie interesuje nas 100 tys. podpisów. To mają

być setki tysięcy podpisów - mówi Piotr Duda.

Dzień wcześniej prezydent RP poinformował, że zakończyły się konsultacje dotyczące emerytur stażowych. Co więcej, ich efektem jest powołanie Rady do Spraw Społecznych, w której zasiądzie m.in. prezes ZUS Gertruda Uścińska. Prezydent z radą przysięgł swój pomysł na emerytury stażowe.

- Chciałbym, byśmy to zrealizowali jak najlepiej, jak najrozsądniej. To znaczy tak, by z jednej strony próbować zaspokoić uzasadnione oczekiwania społeczne, ale z drugiej strony pomieścić się w możliwościach, które ma i będzie miał w przyszłości system emerytalny. Nie będę ukrywał, że już od jakiegoś czasu nad tym pracujemy z panią prezes, ale wypracowanie tego rozwiązania będzie, mam nadzieję, dziełem tej właśnie kadencji. Ja się do tego zobowiązałem i muszę je podjąć w drugiej kadencji - powiedział prezydent Andrzej Duda.

Związkowcom nie podoba się to, że Andrzej Duda radzi się szefowej ZUS i że nie przyjął w całości ich propozycji.

- Słyszemy z konferencji pana prezydenta, że odbyło się pierwsze posiedzenie tzw. Rady Społecznej i ta rada ma wypracować projekt emerytur stażowych. My w lutym spotkaliśmy się z panem prezydentem i przekazaliśmy nasz projekt. Nic o nas bez nas. Nie rozumiemy, że ta rada ma wypracować jakiś projekt emerytur stażowych. W tej radzie jest prezes ZUS pani Uścińska, która jest przeciwnikiem emerytur stażowych, to już widzę, jak ten projekt postępuje. Niech pani prezes Uścińska zajmie się problemami pracy w zakładzie pracy, jakim jest ZUS - stwierdził Piotr Duda.

Gdyby wprowadzono emerytury stażowe, to np. mężczyzna, który rozpoczął pracę w wieku 18 lat, teoretycznie będzie mógł przejść na emeryturę już jako 58-latek. Związkowcy argumentują, że w wielu zawodach po latach pracy wyczerpanie fizyczne jest tak duże, że możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury jest uzasadniona. Polacy sami decydowaliby, czy chcą iść na emeryturę, czy też jednak dalej pracować. Dodajmy, że wprowadzenia emerytur stażowych domaga się również OPZZ.

Z kolei eksperci nie mają wątpliwości, że ich wdrożenie będzie się wiązać z wypłatą bardzo niskich emerytur.

- W naszym systemie liczy się kwota zebranych składek emerytalnych i prognoza dalszego trwania życia. Od tego zależy wysokość emerytury. Polacy powinni raczej nastawić się na dłuższą pracę, aby w ten sposób podnosić sobie przyszłe świadczenie. Obawiam się, że wiele osób, które z emerytur stażowych skorzysta, chcąc do nich dorobić, będzie pracować na czarno. Efekt będzie taki, że gdy już będą niedołężni i już pracować nie będą mogli, ich świadczenie będzie bardzo niskie. W trudnej sytuacji mogą być głównie osoby zarabiające najniższą pensję krajową, głównie kobiety. Jeśli już chcemy emerytur stażowych, to wprowadźmy je mądrze - mówi Tomasz Rydlewski, ekonomista, ekspert prawa pracy.

W 2020 r. ZUS wyliczył, że gdyby emerytury stażowe wprowadzono, to rocznie z pracy mogłoby odchodzić nawet 400 tys. Polaków, co kosztowałoby budżet dodatkowe 13 mld zł rocznie. ©

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

REKLAMA

1010129290

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości
poszukujemy mieszkań 3 lub 4 pokojowych
rej. Lelewela, Kołłątaja, Staszica
płacimy gotówką
zadzwoń 94 345-22-75

(obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



TANIE 2 pok.
zmywarka, lodówka, meble...
TYLKO 199 000,- Centrum



3 pok. I p. loggia, rej. Emki
z wyposażeniem
tylko 243 000,-



3 pok. z możliwością
zrobienia 4
330 000,- z wyposażeniem

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pok na Ivp. -Lelewela na duży dom z dopłatą w Koszalinie lub okolicy. Tel. 602470401

MIESZKANIA - KUPIĘ

KAWALERKĘ w Słupsku, 602644337.

KUPIĘ kawalerkę lub mieszkanie 2-pok. do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA. Koszalin, ul. Władysława IV. Tel. 603-879-552.

MIESZKANIA - WYNAJME

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel. 663304622.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę w ROD „Pod Lasem” w Niekłonicach. W domku kuchnia, łazienka, ciepła woda. Tel. 604183334

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY dobre tanio 508-436-420

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparkę lub minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM parkiet Jesion Select lakierowany, 12m² 16x70x490mm, fazonowany. Tel. 660122002

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka-praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

HYDRAULIK - monter instalacji wod-kan z doświadczeniem. Słupsk, 606461948.

LEGALNA praca w Opiece na południu Niemiec. Atrakcyjne BONUSY. Składki w DE. Tel. 722 004 369; 887 034 919.

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774270543, +48 662 187 368.

OPERATORA walca drogowego z doświadczeniem. Słupsk, 606-461-948.

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego Słupsk, okolice, 538304723.

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego-elewalce Koszalin tel. 602-213-532.

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543. Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983

ZATRUDNIĘ w Piekarni mężczyzn z aktualną książeczką zdrowia, Koszalin Władysława IV 137A, 503-091-893, 94/345-08-64

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MYCIE tynk-Puc Malowanie 792669632

REMONTY mieszkań, 690-013-306.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

OGRODNICZE

ŚCINKADRZEW/TYNK/ MALOWANIE/792669632

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

KRYNICA Gór. - PROMOCYJNE ceny od 70 zł/os. w cenie 2 posiłki. DW Iskra 883-394-470, www.iskra-krynica.pl

PROMOCJA! TYLICZ k/Krynicy G. 70 zł/os. w tym śniadanie i obiad, pok. z łaz. + TV, bilard, parking. (18) 471-13-86

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

SAM. Pozna kobietę. Tel.534351036

Różne

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husain-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama.tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynielnictwa

Nakład Kontrolowany ZDP

PBC

BIURO KONTROLNICTWA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Marcin Dec, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklam
Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło, karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio, tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl



W Gryfii słupszczenie wygrali 1 mecz. W Wałbrzychu chcą 2

Gra o wszystko w Wałbrzychu

Koszykówka

Grupa Sierleccy Czarni w weekend rozegra dwa mecze na Dolnym Śląsku. W przypadku dwóch zwycięstw - już w niedzielę zapewnią sobie awans do koszykarskiej ekstraklasy.

O wygraną jednak będzie niezwykle ciężko. Przypomnijmy, po dwóch starciach w Słupsku jest 1:1 i teraz to wałbrzysianie mają przewagę własnego parkietu. Z drugiej strony słupszczenie w meczu numer dwa pokazali prawdziwą moc i wydawać się może, że to Czarne Pantery mogą mieć lekką przewagę psychologiczną.

Nie jest łatwo oceniać przebieg tej finałowej serii, ponieważ dwa dotychczas rozegrane mecze bardzo się od siebie różniły. W pierwszym pojedynku goście zaskoczyli Czarnych i to oni dyktowali warunki gry. Gracze ze Słupska mieli ogromne problemy ze skutecznością, a kiedy już nawet potrafili odrobić część strat to albo pudłowali z czystych pozycji, albo popełniali proste straty, co bez skrupułów wykorzystywali ich przeciwnicy. Górnicy byli tego dnia lepsi i wygrali 79:67. O 180 stopni od pierwszego różnił się natomiast drugi finałowy pojedynek.

Czarni od początku wyszli skoncentrowani i już pierwsze dziesięć minut gry pokazało kto tego dnia będzie zdecydowanie lepszy. Czarne Pantery grały jak natchnione - zespół świetnie bronił, a w ataku był niemal bezbłędny. Gospodarze trafili aż 18 trzypunktowych rzutów, a całe spotkanie wygrali 105:44 - przesyłając jasny sygnał, że ta seria się jeszcze nie skończyła. Czarni w Wałbrzychu muszą zrobić wszystko, aby wygrać trzeci mecz. Jeśli tak się stanie to ich przeciwnicy staną pod ścianą, wiedząc, że kolejna porażka zakończy dla nich sezon. Jeśli w ten weekend po raz kolejny każda z drużyn wygra po jednym spotkaniu - decydujące piąte starcie odbędzie się 22 maja w Słupsku.

Transmisje ze spotkań przeprowadzi platforma internetowa TVCOM.PL. Na bieżąco informować będziemy też Państwa o przebiegu meczów na portalu GP24.pl. Początek sobotniego meczu o godzinie 19, niedzielного o 17.

W sobotę rozegrane zostanie też drugie spotkanie o brązowy medal. We Wrocławiu zmierzą się ze sobą miejscowe WKK oraz Sokół Łańcut. W pierwszym meczu WKK pokonał łanucian 93:91. ©

MICHAŁ PIĄTKOWSKI

W Słupsku były Mistrzostwa Pomorza LZS. Wygrał AML

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@gp24.pl



Lekkoatletyka

W Słupsku odbył się lekkoatletyczny mityng kwalifikacyjny, a w jego ramach przeprowadzono Mistrzostwa Pomorza Ludowych Zespołów Sportowych. Klasyfikację medalową zdecydowanie wygrała Akademia Młodego Lekkoatlety Słupsk. Drugie miejsce zajął Talex Borysław Borzytuchom.

Sezon lekkoatletyczny rozkręca się na dobre. Nasi lekkoatleci i lekkoatletki startują coraz częściej. Teraz sprawdzali formę na słupskim stadionie 650-lecia. Wśród uczestników byli reprezentanci z takich miast, jak m.in.: Chojnice, Sopot, Gdańsk, Sztum, Gdynia, Szczecinek, Reda, Puck, Nowy Dwór Gdański, Wejherowo, Nowe Miasto Lubawskie. Niektórzy przedstawiciele Słupska, Borzytuchomia i Ustki zaprezentowali znakomitą dyspozycję, bo zdobyli medale i poprawili swoje rekordy życiowe. Mistrzostwa Pomorza LZS zakończyły się sukcesem Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk, która zdobyła 32 medale (12 złotych, 13 srebrnych i 7 brązowych). Ten dorobek zapewnił zdecydowane zwycięstwo w klasyfikacji medalowej. Z tego powodu dumna była słupszczanka Bernadeta Kopeć, prezes i trener Akademii Młodego Lekkoatlety. Oto osiągnięcia słupszczan. Złoto - 100 m: Marek Zakrzewski - 10,99 s i Milena Czepiel 12,84 s (rekord życiowy); 200 m: Szymon Depta - 23,05 s; 400 m: Oliwier Kołodziejski - 51,87 s (r.ż.); skok



Najlepsze sztafety kobiet 4x100 m. Siedzą T. Czubak i B. Kopeć

wzwyż: Hanna Grabowska - 170 cm; skok w dal: Milena Patejuk - 4,95 m i Jakub Wilczewski - 6,26 m (r.ż.); 110 m przez płotki: Kacper Strzałka - 17,01 s; oszczep (500 g): Małgorzata Miedzewska - 44,10 m (r.ż.); kula (3 kg): Melisa Gładikowska - 12,94 m (r.ż.); 4 x 100 m (U-18 chl.) - 42,99 s (M. Zakrzewski, Oliwier Kołodziejski, Szymon Depta, Kacper Kasprzyk); 4 x 100 m kobiet - 51,62 s (Kinga Kozłowska, M. Czepiel, Magdalena Pruss, Kinga Jęchorek). Srebro - 100 m: Piotr Michalak - 11,01 s i K. Kozłowska - 13,18 s (r.ż.); 200 m: M. Czepiel - 26,45 s (r.ż.); 400 m: Daria Książek - 62,39 s i Jan Gostomczyk - 52,53 s (r.ż.); 800 m: Katarzyna Nowakowska - 2,19,79 min; skok wzwyż: Adrianna Litwin - 165 cm i Kewin Małek - 195 cm; skok w dal: Laura Rodziewicz - 4,69 m; trójskok: Julia Stepień - 10,61 m (r.ż.); oszczep: Karolina Michalak - 38,37 s, Ignacy Wawierowicz - 47,03 m i 4 x 100 m (U-18 chl.) - 46,77 s (Kacper Gryglewski, Jakub Kozaczuk, Kacper Kozaczuk, Jan Osiński).

Brąz - 100 m: Sz. Depta - 11,51 s; 200 m: Jakub Dyjas - 23,72 s; skok wzwyż: M. Patejuk - 160 cm i Jakub Nielub - 195 cm; trójskok: A. Litwin - 10,59 m (r.ż.); oszczep: M. Gładikowska - 32,18 m; 4 x 100 m kobiet II - 53,27 s (J. Stepień, A. Litwin, D. Książek, M. Patejuk).

Talex Borysław Borzytuchom może pochwalić się dziewięcioma medalami (5 złotych, 2 srebrne i 2 brązowe). Złote medale open wywalczyli w biegach na: 200 m - Magdalena Breza (U-18) - 26,10 s (r.ż.); 800 m - Katarzyna Głowczewska (U-23) - 2,16,42 min i Jakub Struniawski (U-23) - 2,00,82 min; 1500 m - Regina Piechowska (U-20) - 4,39,27 min (r.ż.) i Daniel Kryzel (U-23) - 4,05,59 min. Srebrne krążki zdobyli: skok w dal - Jakub Harasiuk (U-18) - 5,83 m i 4 x 100 m kobiet - 52,94 s (M. Breza, Malwina Prądziańska, Regina Piechowska, Roksana Piechowska).

Brązowe medale wybiegali na 1500 m Dawid Janta (U-20) - 4,11,89 min (r.ż.) i sztafeta 4 x



Jan Zwoliński z Jantara Ustka

100 m mężczyzn - 47,47 s (Miłosz Manikowski, Dawid Skoczylak, J. Harasiuk, J. Struniawski).

Dorobek Lekkoatletycznego Klubu Sportowego Jantar Ustka wyniósł 10 medali (3 złote, 3 srebrne i 4 brązowe).

Złoto - 400 m przez płotki: Modest Rękawek - 58,01 s i Patrycja Kozina - 1,09,13 min; oszczep (700 g): Piotr Kulpiński - 48,30 m. Srebro - 400 m ppł: Aleksander Nurkowski - 1,00,32 min i Paulina Wac - 1,09,51 min; 110 m ppł: Michał Orzechowski - 17,09 s. Brąz - 400 m ppł: Oskar Nowak - 1,06,35 min i Anna Stodoła - 1,10,02 min; oszczep: Michał Gnaciński - 46,97 m; młot: Jan Zwoliński - 16,67 m.

Lekkoatletyczny Klub Sportowy Fenix Słupsk miał 4 medale (1 złoty, 1 srebrny i 2 brązowe). Złoto - skok wzwyż: Adrian Kordoński - 210 cm. Srebro - kula (3 kg): Aleksandra Mioskowska - 11,97 m.

Brąz - bieg na 100 m i na 200 m: Klaudia Augustyniak - 13,35 s i 26,79 s (r.ż.). ©

Poniedziałek, 10 maja 2021

SPORTOWY

PO MECZACH 20. KOLEJNY TYGODNIOWY DO GRUPY MISTRZOWSKIEJ AWANSOWAŁY ZESPÓŁY GRYFA SŁUPSKA I POLONIA WARSZAWA

ZADANIE WYKONANE

W poniedziałek, w „Głosie”

SPORTOWYCH

← SPRAWDŹ

Najpełniejszy przegląd lokalnych wydarzeń

w regionie!

rodziny

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 20 lutego 2021 r.

**Aktor jest wdzięczny
żonie za to, że nadal
są razem**

STR. 8



**Piotr
Fronczewski**

**Złość - niechciana emocja
u rodzica, która każdemu
się zdarza**

STR. 4



**Królewski obiad?
Czas na szparagi!**

STR. 6-7



**Pracowite trzmiele
działają w ogrodach**

STR. 9

Gabriela Jelonek
gabriela.jelonek@polskappress.pl

ZŁOŚĆ NIE MIEŚCI SIĘ W KANONIE MATCZYNYCH EMOCJI? TO BAJKA!

Komentarz

Nie ma matek idealnych. Nie ma matek, które się nie złością, bo to ludzka emocja, która towarzyszy każdemu z nas. Ba, to emocja potrzebna, bo odczuwanie jej oznacza, że ktoś przekracza nasze granice. Złość jest jak alarm, sygnalizujący, że zaburzona jest jakaś nasza potrzeba. W przypadku relacji matka-dziecko, najczęściej jest to po prostu odpoczynek.

W utartym schemacie kulturowym „Matka Polka” nie może narzekać, nie ma prawa przedkładać własnych potrzeb ponad potrzeby dziecka. Wszystko powinna znosić dzielnie, niczym superbahatka, która nie ma nigdy gorszych dni. Tak zdobywa akceptację społeczną. Gdy choć trochę odbiega od wzoru, na sprawdzian wystawiany jest jej silny charakter. Co gorsza, ten sprawdzian robi nam nie tylko społeczeństwo, ale i my sobie same. Macierzyństwo jest przecież wszechogarniające i chcemy czy nie, z pewnością wpłynie na każdą sferę naszego życia.

Choć tak wiele mówi się o nieidealnych mamach, o macierzyństwie bez lukru, baloników i latających serduszek, o trudnych wyzwaniach, zmęczeniu, poczuciu bezsilności, to ciągle mit macierzyństwa jest bardzo silny. Nadal przegrywa z prostym przekonaniem, że człowiek jest tylko człowiekiem i ma prawo czuć się zmęczony. O ile samo niewyspanie jeszcze jesteśmy w stanie zrozumieć, to złość, która często jest jego konsekwencją, to najbardziej piętnowana emocja. Tymczasem nie oznacza to, że należy ją ukrywać i udawać, że nigdy się nie zdarza. Zdarzy się wielokrotnie zarówno matkom, ojcom, jak i dzieciom. Kluczowe jest to, co z poczuciem złości zrobimy. O tym w tekście na str. 3.

KSIAŻKA

Bycie matką wywraca życie do góry nogami. Ten projekt wpływa na wszystkie inne

Książka pt.: „Projekt matka. Niepowieść” autorstwa Małgorzaty Łukowiak jest sfabularyzowaną wersją bloga zimno.blog.pl, wyróżnionego tytułem „Bloga roku 2009”. Autorka jest prawniczką i po godzinach opisuje swoje matczyne perypetie.

Para trzydziestolatków prowadzi życie zapracowanych żołnierzy korporacji. Dzielą czas między pracę a przyjemności, do pewnej lipcowej nocy, której kobiecie śni się dziecko. Trzyletnia dziewczynka z fazy REM niespodziewanie się staje nie cierpiącą zwłoki potrzebą. Niechciana, niemowlę, która się dzieje w zgoła niespodziewanych kierunkach, wczesne macierzyństwo, podwójne macierzyństwo - „Zmierzch (i poranek) Supermatki” jest zapisem (r)ewolucji od bezduszności



OKŁADKA KSIĄŻKI

do wielodzietności, rejestracją stanów ducha i ciała kobiety, z której wyklują się matka. Ze wzrostem liczby dzieci w gospodarstwie rośnie nie tylko zmęczenie narratorki, ale i jej samoświadomość, ewoluuje postrzeganie świata. Monolog bywa opowieścią o śródnocnych karmieniach i miesistą gawędą o opętanych biegu między pracą, szkołą, przedszkolem, niemowlęciem, praniem a zakupami. Nie ma supermatek.

Książka opowiada o trudach macierzyństwa. Autorka skupia się na zmianach, jakie następują w kobiecie przed urodzeniem dziecka, opisuje proces stawiania się matką. Pokazuje jak trudna jest droga odnalezienia swojej tożsamości jako kobiety mającej dziecko. W ten sposób w zabawny, czasami trochę wymuszony sposób, opisuje zmagania dwóch skrajnych potrzeb - spełnienia rodzinnego i zawodowego. Bycie matką to skomplikowany proces dojrzewania oraz odnajdywania równowagi, a także sztuka odpuszczania. Zdefiniowanie „normalności” w macierzyństwie przychodzi z trudem, bo co to właściwie znaczy? (GJ)

Z żoną przyzwyczailiśmy się do siebie. Coraz bardziej zaczęliśmy się szanować, dostrzegać rzeczy, które wcześniej nie były zauważalne.

Piotr Fronczewski, aktor



FOT. DARIUSZ BŁOCH

RODZINNE ŚWIĘTO

15 maja obchodzimy Dzień Rodziny. Pracodawcy dają wolne godziny, miejsca rozrywki mają specjalne oferty dla rodzin z dziećmi

Międzynarodowy Dzień Rodziny to święto ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1993 roku. Utworzono je aby pogłębić świadomość społeczeństwa na temat problemów rodziny. Także w Polsce to święto jest coraz liczniej obchodzone. Jak? Firmy dołączają do świętowania biorąc udział w akcji społecznej fundacji Humanites „Dwie godziny dla rodziny”. Na czym to polega? W piątek, dzień przed świętem, pracownicy mogli skończyć pracę 2 godziny wcześniej niż zwykle. Do akcji w tym roku przyłączyło się 499 firm i 700 000 pracowników z 10 krajów.

Pracodawcy zachęcali, aby ten czas wykorzystać na spędzenie go z rodziną. O ile w Polsce popularne są inne święta rodzinne - jak zbliżające się Dzień Matki, Dzień Dziecka i Dzień Ojca, ale też obchodzone w styczniu Dzień Babci i Dzień Dziadka, to Dzień Rodziny nie jest jeszcze tak popularny.

Możemy jednak spróbować w jakiś szczególny sposób go spędzić, tym bardziej, że w tym roku święto wypada w sobotę. Wiele miejsc, jak



FOT. T28F

ogrody zoologiczne, ale też baseny i otwierające się restauracje ma w swoich ofertach specjalne propozycje dla rodzin z dziećmi. W całym kraju przygotowano także sporo atrakcji na wolny powietrze.

- Świątując Dzień Rodziny warto zapytać wszystkich jej

członków, jak chcieliby spędzić ten dzień. Można w takie święto zrobić wspólnie to, na co zwykle brakuje nam czasu. Dla jednych będzie to długie spanie i wspólny posiłek, dla innych wspólne wyjście czy wycieczka. Rodzina składa się z jednostek, dlatego musimy zwracać

uwagę na potrzeby każdego. Jako rodzice nie narzucamy aktywności, bo np.: nasze nastoletnie dzieci mogą mieć już plany i chcieć spędzić ten czas z koleżankami i kolegami - mówi dr Konrad Piotrowski, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

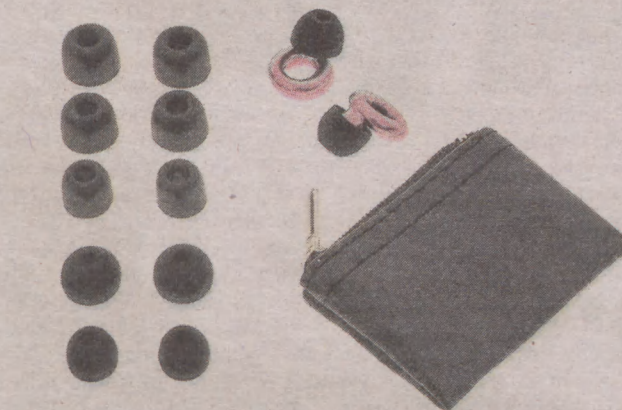
(GJ)

TECHNOLOGIE

Krzyk dziecka przyprawia o ból głowy? Z pomocą przychodzi technologia. Wygłuszacze dźwięku to hit wśród rodziców

Na taki produkt czekało wielu! Który z rodziców nie przykrywał się kiedyś poduszką lub nie marzył o tym, żeby krzyki dzieci były odrobinę cichsze? Teraz jest na to rozwiązanie! Zatycki do uszu Loop Earplugs Experience zmniejszają hałas nawet o 25 decybeli. Wygłuszacze dźwięku to hit technologiczny wśród świeżo upieczonych rodziców, którzy nie są przyzwyczajeni do głośnego płaczu. Przebudzowanie, zmęczenie i nadwrażliwość na hałas zwykle powodują rozdrażnienie. Wiedzą o tym doskonale także ci, którzy w ciągu ostatniego roku pracowali zdalnie, a jednocześnie zajmowali się dziećmi w domu.

Zatycki łączą kanał akustyczny i filtr w dzięki czemu słyszany przez nas dźwięk jest naturalny, lecz odrobinę cichszy, co chroni słuch. W odróż-



FOT. MATERIALS PRODUCENTA

nieniu od stoperów do uszu, nie tłumią dźwięku całkowicie, a jedynie delikatnie go ściągają. Dzięki zastosowanej technologii dźwięk nie jest zniekształcony. W przypadku podróbek produktu możemy mieć wrażenie, że słyszymy tak, jakbyśmy byli pod wodą.

Zatycki można używać także do jazdy na rowerze czy motocyklu. Wówczas szum wiatru jest zmniejszony, ale nadal można usłyszeć dźwięki na drodze. Można ich używać także na koncertach, jeśli nie lubimy zbyt głośnych brzmień, a mimo wszystko

chcemy się na nich bawić. Ten produkt będzie także idealny dla uczniów z nadwrażliwością sensoryczną (czy np.: z autyzmem). Świetnie wycisza hałas w salach wykładowych, szkołach czy w przestrzeniach do pracy typu open space. Mając je na uszach nadal słyszymy ludzi, którzy do nas mówią.

Bez względu na rozmiar ucha, Loop Experience z pewnością będzie pasował każdemu. Zestaw zawiera bowiem kilka wymiennych wkładek dousznych, wykonanych z miękkiego silikonu, aby zapewnić maksymalny komfort noszenia. Na dodatek mają świetny design i występują także w wersji biżuteryjnej, jako obręcze z cyrkoniami, dzięki czemu wyglądają jak kolczyki. Koszt zestawu podstawowego to około 120 zł. (GJ)

Rada przed latem: opalaj się rozsądnie. Nie tylko czerniak jest groźny

Wbrew powszechnej opinii, nowotwór skóry to nie tylko czerniak.

Jednym z nich jest rak kolczystokomórkowy. Warto wiedzieć, jak się go ustrzec

Zdrowie

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz
jolanta.gromadzka@polskapress.pl

O czerniaku sły-
szał prawie
każdy z nas.
Ale są też no-
wotwory nie-
barwnikowe,
które stanowią ponad 30 proc.
wszystkich rejestrowanych ra-
ków, występujących u ludzi.

Choć aura nas ostatnio nie
rozpieszcza, w końcu doczeka-
my się ciepłych, a nawet gorą-
cych dni, za którymi chyba
wszyscy tęsknimy. Podobnie
jak za wypoczynkiem np.
nad plażą, słońcem i wodą
morską. Nie ulega kwestii, że
w opalonej skórze czujemy się
o wiele lepiej, choć od kiedy
głośno i często mówi się o czer-
niaku - bardzo groźnym, złośli-
wym nowotworze, większość
z nas nie smaży się już inten-
sywnie, a dla ochrony skóry
stosuje przed opalaniem pre-
paraty z wysokimi filtrami.
Wbrew powszechnej opinii,
nowotwór skóry to nie tylko
czerniak.

- Mało kto zdaje sobie
sprawę, że rak skóry to naj-
częstszy nowotwór występują-
cy u człowieka - tłumaczy prof.
Piotr Rutkowski, kierownik
Kliniki Nowotworów Tkanek
Miękkich, Kości i Czerniaków
w Narodowy Instytucie Onko-
logii, jeden z największych au-
torytetów w tej dziedzinie. -
Szacuje się, że po 65 roku życia
blisko połowa ludzi zachoruje
na raka skóry.

Niepokojące jest to, że za-
chorowalność na raka skóry
w Polsce rośnie, podczas gdy
w innych krajach UE ten rosną-
cy trend udało się przyhamo-
wać. Wzrost częstości wystę-
powania nowotworów skóry
przypisuje się m.in. starzeniu
się społeczeństwa oraz więk-
szej intensywności promienio-
wania UV docierającego do po-
wierzchni ziemi. Tak więc nie
jest to nowotwór, który tylko
sami sobie fundujemy, opala-
jąc się bez umiaru, ale i konse-
kwencja zmian klimatycznych,
które obserwujemy na całym
świecie.

To nas jednak nie powin-
no rozgrzeszać. Według da-
nych Krajowego Rejestru No-
wotworów - w ciągu ostatnich

15 lat podwoiła się liczba no-
wych przypadków tzw. nie-
barwnikowych raków skóry,
czyli innych niż czerniak,
wśród których znajduje się
między innymi rak kolczysto-
komórkowy (SCC). To drugi
najczęściej występujący rak
skóry. A według statystyk,
na raka skóry co roku zapada
około 40-50 tys. Polaków.

- Są to niestety głównie
przypadki nierejestrowane,
które są z reguły operowane
lub leczone miejscowo przez
dermatologów czy chirurgów
plastyków - podkreśla prof. dr
hab. n. med. Piotr Rutkowski. -
Niska świadomość społeczna
na temat raka kolczystokomór-
kowego skóry, bagatelizowanie
zmian, które w początkowym
etapie wyglądają jak niegroźne
strupki oraz dojrzały wiek cho-
rego powodują, że wielu pa-
cjentów, zwłaszcza z małych
miejscowości czy obszarów
wiejskich diagnozowanych jest
najczęściej w zaawansowa-
nym stadium choroby - dodaje
prof. Rutkowski.

O ile czerniak powstaje
w krótkim czasie po bardzo in-
tensywnym opalaniu się, o tyle
na powstanie raka kolczysto-
komórkowego skóry pracuje-
my wiele lat. Jeżeli co roku
opalamy się na brąz, to kolejne
dawkę promieni słonecznych
kumulują się w organizmie,
przechodzą różne etapy roz-
woju, by dopiero na końcu
przekształcić się w raka. Dlate-
go najczęściej atakuje on oso-
by, które pracują w takich sek-
torach jak rolnictwo, sadow-
nictwo, ogrodnictwo, rybołów-
stwo czy budownictwo i są na-
rażone na długotrwałą ekspozy-
cję na działanie promienio-
wania UV - szczególnie, gdy
nie stosują żadnej ochrony.

Wśród grup wysokiego ry-
zyka znajdują się również pa-
cjenci poddani w przeszłości
leczeniu za pomocą promie-
niowania jonizującego lub, posia-
dający wrodzone lub nabyte
upośledzenie odporności (po
przeszczepieniach narządów,
długotrwałe leczenie lekami
hamującymi działanie układu
odpornościowego lub gliko-
kortykosteroidami, osoby za-
każone HIV), cierpiący na prze-
wlekłe choroby skóry oraz oso-
by z genetyczną predyspozycją
do zachorowania na nowotwo-



Od kiedy często mówi się o czerniaku, większość z nas nie opala się już intensywnie, a dla ochrony skóry stosuje preparaty z filtrami

ry skóry wywołane promienio-
waniem UV. U tych pacjentów
rak kolczystokomórkowy prze-
biega agresywnie i może pro-
wadzić do śmierci.

- Zmiany, które mogą być
rakiem kolczystokomórkow-
ym, najczęściej występują
na odsłoniętych częściach cia-
ła, w 80 proc. przypadków
w obrębie głowy lub szyi, ale
mogą też pojawić się na koń-
czynach czy tułowi (20 proc.
przypadków) i to nie tylko
w miejscach, które wystawia-
my na słońce, ale również ta-
kich, które są drażnione np.
przez zbyt obcisłą odzież - wy-
licza prof. Rutkowski. - W po-
czątkowej fazie z wyglądem
przypominają one rogowacie-
jącą, łuszczącą się zmianę
o charakterze brodawkowatym,
często pokrytą strup-
kiem, ranek, guzek - czasem
owrzodziały - przez co pacjen-
tom wydaje się, że jest to nie-
groźny defekt kosmetyczny.
Można jednak zauważyć, że
powoli rośnie i to właśnie jest
niepokojącym sygnałem. Rak
kolczystokomórkowy począt-
kowo nie jest groźny, ale zdia-
gnozowany późno może pro-
wadzić do destrukcji otaczają-
cych tkanek oraz przerzutów
do węzłów chłonnych i innych
narządów - podkreśla profesor
Rutkowski. Zdarza się to
w przypadku 8-10 proc. cho-
rych z takim rozpoznaniem.

Raka kolczystokomórkow-
ego lekarz rozpoznaje
na podstawie wywiadu i ba-

dania fizykalnego, uzupełnio-
nego o nieinwazyjne badanie
dermatoskopowe lub wideo-
dermatoskopowe. Podczas
badania pobiera się też wyci-
nek ze zmiany i poddaje się
badaniu histopatologicz-
nemu. Badanie histopatologicz-
ne jest niezbędne w rozpo-
znaniu raka kolczystokomór-
kowego, a „złotym standar-
dem” jest leczenie chirurgicz-
ne polegające na doszczęt-
nym usunięciu tkanek nowo-
tworowych.

- Dotąd podstawową me-
todą leczenia przerzutów
do węzłów regionalnych była
sama chirurgia, ewentualnie
radioterapia - wyjaśnia profe-
sor. - Jeżeli jednak nie dało się
ich zoperować lub przerzuty
znajdowały się również poza
węzłami regionalnymi, nie
mieliśmy czego zaoferować
chorem. Teraz takie leczenie
się pojawiło.

Na czym ono polega?
Wszystkie nowotwory skóry
mają tzw. wysokie obciążenie
mutacyjne, co oznacza, że
w komórkach tego nowotwo-
ru jest dużo zmienionych ge-
nów. Nowotwór mniej przy-
pomina komórki gospodarza,
czyli stosunkowo łatwo może
na niego zadziałać układ im-
munologiczny, szczególnie,
gdy się go pobudzi. Stąd
w przypadku tego raka do-
bre działanie immunoterapii.
W USA oraz w UE zarejestro-
wano już pierwszy lek w le-
czeniu pacjentów z przerzu-

NAJWAŻNIEJSZA JEST PROFILAKTYKA

Ochrona przed szkodliwym promieniowaniem UV to obecnie jeden
z głównych elementów profilaktyki przed rakiem kolczystokomórko-
wym - podkreśla Elżbieta Kozik Prezes Stowarzyszenia Polskie Ama-
zonki Ruch Społeczny, jednego z organizatorów kampanii RAK UV.
A więc:

1. Przed wyjściem z domu pamiętaj o kremach z filtrem, nakryciu
głowy, zasłanianiu okolicy ramion i szyi oraz tym, że promienie słońca
bardzo dobrze przechodzą przez warstwę chmur.
 2. Ważnym elementem profilaktyki nowotworów skóry jest samoob-
sługa, która powinna odbywać się przynajmniej raz w miesiącu.
Polega ona na sprawdzeniu skóry pod kątem nowych zmian oraz ob-
sługiwaniu wcześniejszych.
 3. W przypadku pojawienia się jakiegokolwiek niepokojącej zmiany koniecz-
nie udaj się do lekarza dermatologa, który w pierwszej kolejności
przeprowadzi wywiad uwzględniający czynniki środowiskowe i ge-
netyczne oraz przyjmowane przez pacjenta leki a następnie pobierze
materiał do badania histopat.
- „Rak UV” to ogólnopolska kampania edukacyjna poświęcona nie-
barwnikowemu nowotworowi złośliwemu skóry, rakowi kolczysto-
komórkowemu skóry. Celem kampanii jest edukacja i budowa świa-
domości społecznej na temat raka kolczystokomórkowego skóry,
czynnika ryzyka oraz możliwych form profilaktyki, szczególnie
w grupach wysokiego ryzyka zachorowania na ten typ nowotworu.

towym lub miejscowo za-
awansowanym rakiem kol-
czystokomórkowym skóry,
którego nie można poddać le-
czeniu chirurgicznemu bądź
radioterapii o nazwie cemipli-
mab.

W Polsce to innowacyjne
leczenie raka kolczystokomór-
kowego skóry przy pomocy
przeciwciał monoklonalnych
nie jest obecnie refundowane.
Można się o ten lek starać w ra-
mach tzw. RDTL, czyli ratun-
kowego dostępu do technolo-

gii lekowej, ale ta procedura
jest w praktyce bardzo trudna
do przeprowadzenia, więc le-
karze z niej rzadko korzystają.

- Immunoterapia ma jesz-
cze tę zaletę, że można ją sto-
sować u osób w wieku pode-
szłym - podkreśla prof. Rut-
kowski. Ta właśnie terapia
uratowała prezydenta Jima
Cartera, u którego wykryto
czerniaka w zaawansowanym
stadium. Jimmy Carter miał
wówczas ok. 95 lat.

©

Złość, nieproszona emocja

Choć złość w macierzyństwie to piętnowana i często wstydliva emocja, nie oznacza to, że w trudnych chwilach się nie zdarza. Jak sobie z nią radzić, gdy trudno opanować nerwy?

Macierzyństwo

Gabriela Jelonek

gabriela.jelonek@polskapress.pl

Każda mama czasem złości się na swoje dziecko. To prawda, choć klóci się z wyidealizowanym obrazkiem „matki Polki”, zawsze wyrozumiałej i ponad wszystko stawiającej dobro dzieci nad swoje. Jednak złość nie oznacza, że jesteśmy złymi matkami.

Na złość często patrzymy zero-jedynkowo. Społecznie postrzegamy tę emocję jako nieproszonego gościa, bo przecież matka, która kocha swoje dziecko, nie może się na nie złościć. Bzdura! Ten mit powielany jest od lat, utwierdzając matki w wyidealizowanym obrazie matczynej oazy spokoju. Tymczasem złość to naturalna emocja, której doświadcza każdy człowiek.

Złość pojawia się w każdej kulturze, u każdego człowieka na świecie. To emocja uniwersalna i nie jest czymś, co powinniśmy wykluczać z naszego życia. Klucz to nauczyć się sobie z nią radzić. Gdy jesteśmy zełzszczeni, nasz organizm także się „złości”, np.: wzrasta ciśnienie krwi, ulrwienie mięśni. Jesteśmy postawieni w stan gotowości, aby się bronić - mówi dr Konrad Piotrowski, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

Dla wielu może brzmieć to absurdalnie, bo matki nie chcą przecież bronić się przed swoimi kilkuletnimi pociechami. Ale w pandemii wszyscy jesteśmy wystawiani na próbę, wielu z nas nie może zaspokajać swoich potrzeb, jak choćby odpoczynku. W wielu domach wszystkie aktywności rodziny odbywają się w małych pomieszczeniach. Praca i nauka odbywa się zdalnie, w tym samym pokoju odpoczywamy i spędzamy wolny czas.

Złość jest jedną z emocji, która często przychodzi z przeciwności. Uważność, dbanie o siebie i odpoczynek są tak samo ważne, jak to, co zrobimy po wybuchu złości - mówi psycholog Jagoda Konieczna-Blicharz z Instytutu Małego Dziecka im. Astrid Lindgren.

Poczucie winy

Po wybuchu złości matkom najczęściej towarzyszy poczucie winy i przekonanie, że są niewystarczająco dobrymi i kochającymi dla swojego dziecka. Część kobiet wręcz katuje się

tymi myślami i nieumiejętnie próbuje zmienić tę sytuację.

Poczucie winy nigdy nie jest dobrym doradcą. Czasami chcemy zrekompensować dziecku nasze zachowanie, gdy zareagowaliśmy zbyt gwałtownie (bo np.: mogło się nas przestraszyć, gdy zaczęliśmy krzyczeć). Wówczas, z poczucia winy, zachowujemy się bardziej pobłażliwie, co może sprawić, że dziecko będzie ponownie przekraczać granice. To z kolei sprawi, że w nas znów zacznie gromadzić się złość - wyjaśnia Konieczna-Blicharz.

Dzieci w trudniejszy dla siebie czas wchodzą w wieku około 18 miesięcy do 3 lat. Wtedy pierwszy raz pojawia się u nich silna potrzeba autonomii i decydowania. Kilka-kilka sytuacji buntu w ciągu dnia dla każdego będzie trudne. Bywają dni, że dziecko na wszystko reaguje słowem „nie”. Wówczas ubranie się, zjedzenie śniadania, czy wyjście do przedszkola staje się problematyczne. Gdy się spieszymy, a atmosfera robi się nerwowa, trudno utrzymać nerwy na wodzy. Jak w takich sytuacjach reagować?

Najlepiej spróbować przekierować uwagę dziecka i pokazać, że czeka je coś atrakcyjnego, np.: że jadąc do lekarza będziemy przejeżdżać obok ulubionej budowli i będzie można zobaczyć przez okno koparkę. Można też wprowadzić element zabawy np.: wyścigi kto pierwszy ubierze buty. Dzieci często dają się wciągnąć w takie gry - mówi psycholog Jagoda Konieczna-Blicharz.

Obecność w przedszkolu czy żłobku to dla dzieci duże wyzwanie rozwojowe. Dziecko poznaje nowe rzeczy, uczy się nowych stosunków społecznych. Nawet jedzenie jest inne od tego, które dostawało w domu, co może budzić napięcie. Wcześniej to inni dostawali do dziecka, a w placówkach opiekuńczo-wychowawczych to mały człowiek musi dostosować się do otoczenia i panujących w nim reguł. Warto wtedy tłumaczyć dziecku różne zachowania i emocje, które nim targają, dzięki czemu nabeędzie nowe umiejętności adaptacyjne. Pomoc w tym może rutyna, rytuały i utrwalanie schematu dnia czy wykonywania poszczególnych czynności.

Gdy dziecko ma swój plan i nie chce założyć butów,



Nasze wybuchy złości mogą przestraszyć dziecko i powodować, że ono także będzie nerwowe

a np.: musimy wyjść do lekarza, warto wykazać się zrozumieniem, ale i zobrazować sytuację. Powiedzmy wtedy, że ma wybór: albo samo założy buciki, albo będzie konieczność, aby rodzic mu je założył. Dzieci często buntują się, bo np.: trudno im przerwać zabawę. Jeśli pod wpływem buntu do lekarza będziemy przejeżdżać obok ulubionej budowli i będzie można zobaczyć przez okno koparkę. Można też wprowadzić element zabawy np.: wyścigi kto pierwszy ubierze buty. Dzieci często dają się wciągnąć w takie gry - mówi psycholog Jagoda Konieczna-Blicharz.

Gdy już wyjdziemy z domu, okażmy zrozumienie. Powiedzmy, że wiemy, że dziecko bardzo chciało się bawić, ale są w życiu sytuacje, gdy trzeba przerwać przyjemności. Możemy podać przykład z własnego doświadczenia, np.: „lubie spędzać z Tobą czas i gdy muszę iść do pracy, także trudno jest mi się z Tobą rozstawać”. Można podać dziecku swoje sposoby na radzenie sobie ze zdenerwowaniem. Może być to np.: słuchanie ulubionej muzyki. Wówczas maluch nauczy się korzystać z przykładu rodzica i czerpać z jego sposobów na radzenie sobie z trudnymi emocjami - dodaje.

Kłótnie z nastolatkami

Relacje rodziców wcale nie są łatwiejsze z nastolatkami.

W pandemii coraz więcej rodzin, mieszkając na małych powierzchniach i spędzając ze sobą praktycznie każdą chwilę, mówi o trudnościach w porozumieniu z dorastającymi dziećmi.

W wieku nastoletnim mamy większą potrzebę autonomii i izolacji, niż wtedy gdy jesteśmy małymi dziećmi. Ciągłe przebywanie nastolatków z rodzeństwem i rodzicami może zaburzać realizację tej potrzeby. Jeśli dochodzi między rodzicami a dzieckiem do ciągłych kłótni i zaczynamy ze sobą walczyć, to sygnał, że nie radzimy sobie z sytuacją - mówi dr Konrad Piotrowski.

Zdalne lekcje i możliwość spotykania się z rówieśnikami tylko online dodatkowo utrudniają nastolatkom funkcjonowanie. Jednak gdy dochodzi do eskalacji konfliktów, rodzic powinien najpierw przyjrzeć się sobie i swoim zachowaniom w sytuacji stresowej. Gdy sami krzyczymy w sytuacjach napięcia, nie dziwnym jest, że w ten sam sposób reagują nasze dzieci.

Nastolatek może nie radzić sobie ze złością, gdy sam jest ofiarą przemocy w domu lub wśród rówieśników. Spróbujmy odkryć, co go złości. Pamiętajmy, że nastolatki są bardziej skryte niż dzieci. Jest to zupełnie naturalne, a wręcz wskazane. W końcu muszą się nauczyć radzenia sobie w życiu bez swoich rodziców. Bywają bardziej skryci i chętniej

rozmawiają z rówieśnikami niż z dorosłymi. Jako rodzice powiedzmy, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby im pomóc, dajmy do zrozumienia, że zawsze kiedy tylko zechcą to będziemy dla nich. Jednocześnie, dajmy dorastającym dzieciom możliwość złościć się, ale pokażmy, jak konstruktywnie można wyrazić tę emocję - podpowiada doktor Piotrowski.

Jak sobie radzić?

Kluczem w radzeniu sobie ze złością - zarówno swoją, jak i dzieci - jest umiejętność prośzenia o pomoc. Gdy zaczynamy dostrzegać coś, co budzi nasz niepokój, warto poprosić o pomoc rodzine.

Pojawiająca się w nas irytacja powinna być sygnałem ostrzegawczym. Warto ją zauważyć i wtedy się zatrzymać. Złość to alarm, że nasze granice zostały przekroczone. Można traktować ją jako posłańca, który ma dla nas bardzo ważną informację. Niewyspanie u młodych mam odbiera zasoby i może nasilać złość. Nie bójmy się więc prosić o pomoc ojca dziecka czy innych członków rodziny. Godzina czy pół w samotności, nawet pod prysznicem, może być dla nas zbawienna - mówi Jagoda Konieczna-Blicharz.

Planujmy więc dzień tak, aby mieć choć chwilę dla siebie. Nie bez znaczenia są także relacje z innymi matkami, przyjaciółkami i znajomymi,

które podzielą się sposobami na radzenie sobie w trudnych sytuacjach. Często okazuje się, że nie jesteśmy w swoich troskach osamotnieni, a sytuacje takie spotykają każdego.

Kobiety często wpadają w pułapkę dążenia do ideału, stawiając sobie wyśrubowane wymagania. Mając małe dziecko nie da się zrobić wszystkiego. Pamiętajmy o tym, bo sztuka odpuszczania jest równie ważna. Dziecko w silnych emocjach potrzebuje wsparcia, którego nie będziemy w stanie mu dać, jeśli sami o siebie nie zadbamy - dodaje psycholog.

Co zrobić, gdy dojdzie do wybuchu złości rodzica i dziecka? Malucha możemy spróbować wziąć na ręce, otworzyć okno, wziąć łyk wody, a nawet wyjść na balkon, aby zmienić otoczenie i trochę się otrzeźwić, dać emocjom się uspokoić. Później warto wyjaśnić, co spowodowało złość obu ze stron.

W rozmowach z dziećmi obowiązują zasady 30 sekund. Komunikat nie powinien być dłuższy, ponieważ dziecko nie jest w stanie dłużej się skupić. Pokazujemy więc mądrze dziecku, jak jest skonstruowany świat - podkreśla.

Napięcie i lęk wzrosły w pandemii i bez wątpienia w rodzinach jest więcej konfliktów. Warto więc zacząć zwracać uwagę na tę emocję, dla wielu wstydlivą, aby nauczyć się z nią radzić i pokazać to dziecku.

Często nie potrafimy radzić sobie ze złością, co może się przemieniać w agresję. Warto podkreślić, że złość i agresja to zupełnie różne rzeczy. Złość to naturalna emocja, jak radość albo smutek, ale nie które osoby nie potrafią tej emocji wyrażać i zaczynają się zachowywać agresywnie. W Polsce aż 40 proc. dorosłych uważa, że można uderzyć dziecko, aby je zdyscyplinować, zazwyczaj wtedy kiedy dziecko nas zełzszczi. Złość, która przeradza się w agresję a nawet przemoc niszczy relacje, zaufanie i struktury rodzinne - podkreśla dr Piotrowski.

Gdy codzienność sprawia nam coraz mniej radości, jest trudna i żmudna, warto sięgnąć po pomoc psychologa. W wielu miejscach w pandemii ruszyła darmowa pomoc psychologiczna, z której można skorzystać także online.

©©

W teatrze lubię wyłącznie próby

- Gdybym jeszcze raz musiał decydować, kim chcę być, nie wybrałbym tego zawodu - mówi Andrzej Żak, aktor Teatru Miniatura. Wolałby zajmować się zwierzętami. Ale w teatrze cztery razy zagrał konia

Ciekawi ludzie

Grażyna Antoniewicz
grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Skończył Państwo-
wą Wyższą Szkołę
Teatralną w War-
szawie na Wydzia-
le Lalkarskim
w Białymstoku.

Pracował w Teatrze Baj w War-
szawie, Teatrze Miejskim
w Gdyni i wkrótce minie 30 lat,
odkąd związany jest Miejskim
Teatrem Miniatura w Gdań-
sku. Zagrał ponad 80 ról, m.in.
Czorta w słynnym spektaklu
Miniatury „Furlajgroszek”.

Jego hobby to fotografo-
wanie przyrody, przede
wszystkim zwierząt i krajobra-
zów. Ludzi uwiecznia rzadko i
niechętnie. By zrobić dobre
zdjęcie, latem potrafi wstać
o świcie.

- Jak się zaczyna urlop,
a jestem na Mazurach, wstaję
o czwartej czy trzeciej trzy-
dzieści. Nie mogę spać, bo
mam świadomość, że coś tra-
cę, coś mi umyka, więc wycho-
dzę o godzinie wpół do czwar-
tej i jest jasno. Mam przed sobą
do dwudziestej drugiej piękny,
długi dzień, który spędzam nie
tylko fotografując. Pływam ka-
jakiem po Krutyni i odwie-
dzam zaprzyjaźnione miejsca
kulinarne - opowiada.

- Jest taka propozycja ze
strony mojej przyjaciółki Doro-
ty Dębek z Kwidzyna, żebym
na jubileusz Festiwalu Animo,
który odbędzie się w październi-
ku, pokazał swoją autorską
wystawę fotografii „Teatr natu-
ry”. Będą tam zdjęcia zwierząt
z moich dwóch wypraw
do Afryki, czyli z Keni i RPA,
ale też nasze dzikie zwierzęta;
żubry z Puszczy Białowieskiej,
łośie z bagien biebrzańskich
oraz ptaki z różnych miejsc.

Czatowanie na lisa

- Także nasz Rezerwat Beka
nad Zatoką Pucką jest niezwy-
kły. Wiosną fotografowałem
tam cyranki i cyraneczki, czajki,
ohary i szlachary - po prostu do-
brodziejstwo wszystkiego.
Tylko trzeba mieć cierpliwość
siedzieć i czekać, żeby ptak
podszedł bliżej - opowiada. -
Mam taką piękną sesję z lisem
w Puszczy Białowieskiej. Sie-
działem w czatowni od wcze-
snego świtu, właściwie
od ciemności, a on krążył do-
okoła, ale wciąż był gdzieś tam
daleko. W końcu na godzinę mi
wyszedł i zrobił przepiękne po-
zowanie.



Andrzej Żak jako Burmistrz w „Baloniarzach” w reż. Joanny Zdrady

Inną ścieżką

- Gdybym jeszcze raz musiał
decydować, kim chcę być, nie
wybrałbym tego zawodu - wy-
znaje. - Zdecydowanie wolę
zajmować się zwierzętami.
Po maturze między innymi my-
ślałem, żeby zostać ornitolo-
giem, ale trzeba było skończyć
biologię albo weterynarię, a ja
nie byłem najlepszy z nauk ści-
słych.

W teatrze Andrzej Żak lubi
wyłącznie próby, kiedy coś
tworzy i jego rola cały czas
ewoluje. - Wiem, że mogę
wszystko, że mogę pozwolić
sobie na każdy ruch, na każdy
gest w granicach przyzwoitości
i za zgodą reżysera i to mnie fa-
scynuje - opowiada. - Kiedyś
był taki zwyczaj, że po premie-
rze grało się dwa spektakle
dziennie, przez prawie mie-
siąc. Ja już po dwóch tygo-
dniach miałem dosyć.

Magiczna karteczka

Rozmawiamy w maleńkiej, gar-
derobie, którą aktor dzieli
z Jackiem Majlokiem i Piotrem
Kłudką. - W tej garderobie sie-
działem ze świętej pamięci
Frankiem Grzegorzewskim
i Waldkiem Sawickim [już jest

na emeryturze - red.] - wspo-
mina. - Franek miał jedną za-
sadę, musiał mieć swój tekst
spisany na kartce i tę kartkę
miał zawsze przy sobie, choć
rolę znał perfekcyjnie. Graliśmy
kiedyś baśń „Złoty klucz”.
Franek pojawiał się na scenie
jako święty Piotr, niewiele miał
tekstu do mówienia. Usta-
wiamy parawan, spektakl się
zaczął, wszystko idzie zgodnie
z planem, w pewnym momen-
cie Franek sięga do kieszeni, nie
ma kartki - przestał mówić.
Techniczny pobiegł do garde-
roby, przyniósł kartkę i grali-
śmy dalej.

Zaklinanie światła

- Mam bardzo ograniczone za-
ufanie do tak zwanego światła
w spektaklu, bo ono czasem
wyciąga, czasem nie doświetla
aktora, trzeba go szukać - opo-
wiada Andrzej Żak. - Więc sta-
ram się je w jakiś sposób zakli-
nać. W sztuce „Fahrenheit”,
jednej z moich ulubionych, ak-
cja zaczyna się po ciemku. Re-
żyser Michał Derlatka podczas
prób mówił: - Andrzej, szukaj,
łap to światło, żeby cię chociaż
musnęło. Chodzi o to, żeby
było widać fragment twarzy,

nosa, policzka - wtedy to jest
poezja. To światło wydobywa
konkretnie obrazy. Tak jakby
człowiek otwierał sobie książkę
- o, to ten fragment teraz sobie
przeczytam.

Z piekła do nieba

Przez dwa sezony Andrzej Żak
był aktorem Teatru Miejskiego
w Gdyni, sporo grał, u dobrych
reżyserów.

- Na pewno ważne dla
mnie są te dwa sezony w Gdyni,
reżyserowali tam wtedy
Adam Hanuszkiewicz i Walde-
mar Śmigasiewicz i Jarek Ki-
lian, ale znudził mi się teatr ży-
wego planu, chciałem wrócić
do lalek, do tej pasji, która we
mnie cały ten czas jest - wy-
znaje. - Generalnie najtrudniej-
sza jest marionetka, to lalka
wymagająca ogromnego sku-
pienia i wielkiego nakładu pra-
cy, nieustannych, ćwiczeń,
kunsztu animacji. Bardzo
trudną lalką jest też jawałka.
Właściwie nie ma łatwych la-
lek.

Elegancki diabeł

Oglądamy zdjęcia z albumu,
na jednym Andrzej Żak jest
jako Diabeł w mundurze stra-



Zdjęcia Andrzeja Żaka - lis z Puszczy Białowieskiej, wyżej - trznadel

żackim - to scena z „Turlaj-
groszka” (w reżyserii Piotra
Tomaszuka).

- Do drugiej próby gene-
ralnej jeszcze byłem z brodą,
po drugiej generalnej przy-
szedł Tadeusz Słobodzianek
i powiedział: Wiesz, diabeł to
musi być jednak elegancki fa-
cet, broda to jest takie banalne,
diabeł powinien być ogolony.
Więc ogoliłem się. A teraz
przez pandemię zapuściłem
brodę i o dziwo, pani reżyser
powiedziała, że bardzo jej ta
broda pasuje. Zaczynałem jako
diabeł w „Turlajgroszku”, teraz
gram Boga, a więc awans z pie-
kła do nieba - żartuje.

Delegacja na widowni

- Widownia zaskakuje w różny
sposób. Graliśmy kiedyś prze-
stawienie, w którym była grupa
kołędniczek i chodził z nimi dy-
rygent. My z kolegami jako fał-
szywi Mikołaje organizowali-
śmy zabawy, gry, ale pod koniec
spektaklu okazywało się, że to
stróż jest prawdziwym Mikołaj-
em. Pewnego razu schodzimy
ze sceny, wkracza na nią dyry-
gent, razem ze swoim chórem -
a tu nieoczekiwanie pojawia się
dwójka dzieci i oznajmia mniej

więcej coś takiego: „My jeste-
śmy przedstawicielami piątej
A i nie życzymy sobie pana
i pana chóru, chcemy Mikołaj-
ków, proszę zejść ze sceny”. Ko-
lega zbaraniał, po prostu go za-
tknęło, dziewczyny mają głupie
miny, chcą śpiewać. Co robić?
Cóż, tej kolędy nie było.

Końskie fatum

Tak się złożyło, że cztery razy
zagrałem konia w różnych
spektaklach, po raz ostatni
w „Pippi Langstrum”, miałem
tam piękną maskę. Reżyser
Zdzisław Jaskuła na pierwszym
spotkaniu pyta: - Zagrałbyś ko-
nia? Mówię, fajnie to już będzie
mój czwarty koń. Zdziwo nic
nie powiedział, przyszedł
na następną próbę i mówi: An-
drzejku, wiesz co może ja ci
dam coś innego, nie chciałbym
cię do szuflady wsadzić. Ale ja
się bardzo cieszę z tego konia,
zobacz, jaka to jest piękna po-
stać, on nic nie mówi tylko cho-
dzi po scenie i i nosi Pippi.

Andrzeja Żaka zobaczymy
29 maja w Teatrze Miniatura
na premierze sztuki „Naj-
brzydsze zwierzę świata” -
wciela się tam w postać Boga.
©@



Szparagi
Katarzyna Sklepik
k.sklepik@glos.com

CZAS NA SZPARAGI! BIAŁE, ZIELONE I FIOLETOWE

Zaletą tych warzyw jest prostota
i szybkość ich przygotowania.

Białe, zielone, fioletowe - szparagi! Kto z nas nigdy ich nie próbował? Te zgrabne, długie pędy coraz częściej goszczą na polskich stołach w postaci przystawek, dodatku do sałatek czy dania głównego. Choć sezon na nie trwa zaledwie od maja do czerwca, a ich dostępność jest ograniczona, szparagi cieszą się dużą popularnością - zwłaszcza wśród wielbicieli zdrowej i niskokalorycznej żywności.

Szparagi są jednym ze zdrowszych i smaczniejszych warzyw dostępnych w porze letniej. Można je nabyć na targu lub sklepie, a ich przygotowanie nie zajmuje dużo czasu. Zdają się nie mieć przed nikim tajemnic. Czy jednak wiesz o nich wszystko?

PROSTO Z WŁOCH!

Słowo szparag wywodzi się od greckiego „asparagus” oznaczającego „młody pęd”. Warzywa te pojawiły się na terenie Imperium Rzymskiego prawie 4500 lat temu, gdzie szybko zyskały popularność. Kolejnym krokiem w ich karierze był podbój dalszej części Europy, gdzie stały się ulubionym przysmakiem lokalnych elit. Obecnie uprawiane są przez większość krajów na świecie, jednak ich głównym producentem są Chiny i Peru. W Polsce plantacje szparagów skupiają się w obrębie województwa wielkopolskiego i dolnośląskiego.

ZIELONYCH I FIOLETOWYCH NIE TRZEBA OBIERAĆ

Szparagi występują w trzech odmianach - białej, zielonej

i fioletowej. Jeśli preferujesz łagodny smak, a obieranie warzyw nie stanowi dla Ciebie problemu, biały szparag będzie odpowiedni. Miłośnicy bardziej wyrazistego i orzechowego smaku wybiorą kolorowe pędy (fioletowe lub zielone). Dojrzej one ponad ziemią, przez co ich skórka jest delikatniejsza i nie wymaga usunięcia. Szparagi najsmaczniejsze są zaraz po zerwaniu, ponieważ z biegiem czasu tracą smak i aromat.

Zastanawiasz się, jak poznać świeży produkt? Zwróć uwagę na główkę szparaga, która powinna być zamknięta i nieposzarpana, jego nasadę - ściśnięta powinna puścić sok. Warzywo nie może mieć też żadnych przebarwień. Zaletą tych warzyw jest prostota ich przygotowania. Umyte i podcięte wkładamy do garnka z posoloną wodą. Białe szparagi gotujemy do 15 minut, kolorowe około 5-8 minut. Po sprawdzeniu miękkości są gotowe do zaserwowania.

Szparagi białe gotuje się do miękkości, a zielone krócej (al dente). Gotować można zarówno w specjalnych, wysokich garnkach jak i płaskich,

odpowiednio szerokich, gdzie można pędy związać w celu łatwiejszego ich wyciągnięcia z garnka.

Z CZYM TO SIĘ JE?

Najbardziej popularnym przepisem na szparagi jest przygotowanie ich w towarzystwie masła i bułki tartej. Otoczone szynką, boczkiem wędzonym, zapieczone i podane pod serową pierzynką prezentują się ciekawiej, a ich przyrządzenie nie jest skomplikowane.

Po ugotowaniu podaje się je z masłem, sosem holenderskim, beszamelem, vinegret z dodatkami, takimi jak natka pietruszki, bułka tarta, parmezan, posiekane jajka na twardo. Szparagi można także zapiekać w piecu lub grillu. Szparagi wykorzystywane są również do przyrządzania tart.

TYLKO 18 KCAL W 100G!

Nie od dziś wiadomo, że warzywa są źródłem witamin. Czy wiesz, co zyskasz, włączając do swojej diety różnokolorowe pędy? Ich niskokaloryczność i obecność wysokiej ilości

błonnika zainteresuje osoby dbające o linię. 100 gramów tego produktu ma ich jedyne 18 kcal! Zawartość witamin C i E ma wpływ na kondycję włosów, paznokci i skóry, natomiast wapń, fosfor i potas przyczyniają się do prawidłowego stanu tkanek kostnych.

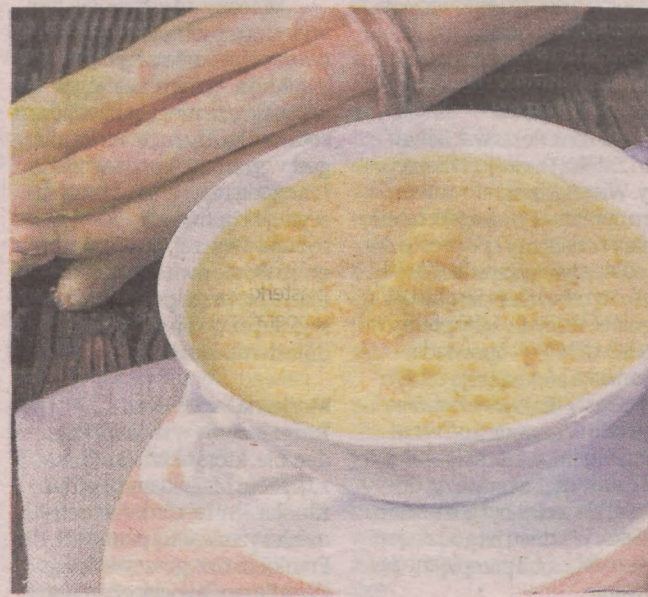
Obniżają poziom cholesterolu, regulują ciśnienie i poprawiają metabolizm. Pomagają utrzymać zdrowe naczynia krwionośne i mocne serce, stymulują produkcję krwi. Substancje fitochemiczne zawarte w szparagach mają działanie przeciwzapalne, łagodzą objawy artretyzmu i reumatyzmu. Zapobiegają zatrzymywaniu wody w organizmie i powstawaniu żylaków. Minerale zawarte w soku ze szparagów czynią z nich ważny produkt dla diabetyków.

Szparagi działają moczopędnie, pozwalają pozbyć się nadmiaru wody z organizmu. Oczyszczają organizm, działają profilaktycznie i wspomagająco w leczeniu infekcji dróg moczowych.

Powinny też zostać uwzględnione także w diecie kobiet planujących ciążę, zawierają bowiem kwas foliowy - element niezbędny do właściwego rozwoju płodu. Udowodniono, że jedzenie szparagów może minimalizować również ryzyko wystąpienia nowotworu oraz pozytywnie działa na samopoczucie i nastrój.

ZAKOCHAJ SIĘ W SZPARAGACH

Szukając naturalnych sposobów pobudzających libido, najczęściej przychodzą nam na myśl ostrygi, banany, awokado. A szparagi? Otóż tak! Szparag zyskał miano jednego z ciekawszych afrodyzjaków dzięki zawartym w nim fitoestrogenom, które zwiększają popęd płciowy kobiet, działając podobnie jak estrogen - jeden z żeńskich hormonów.



Zupa szparagowa z ziemniakami i fetą jako alternatywa do klasycznego kremu ze szparagów podawanego z grzankami

Składniki: 1/2 pęczka zielonych (lub białych) szparagów, 1/2 kg ziemniaków, 1 łyżka oliwy, 2 łyżki masła, 2 ząbki czosnku, 1 litr bulionu jarzynowego lub drobiowego, 1/3 łyżeczki kurkumy, 4 łyżki posiekanego koperku, 4 łyżki posiekanego szczypiorku, 200 g śmietany 18%, ser feta. W garnku z grubym dnem na oliwie i masle podsmażać przez ok. 3-4 minuty obrane i pokro-

jone w kosteczkę ziemniaki. Dodać obrany i przepołowiony czosnek, zamieszać i smażyć razem przez ok. 2 minuty. Wlać gorący bulion, dodać kurkumę i zagotować. Zmniejszyć ogień, przykryć i gotować przez około 10-15 minut do czasu, aż ziemniaki będą miękkie. Odłamać twarde i jasne końce szparagów, końce wyrzucić. Łodygi opłukać, pokroić na cienkie plasterki, główki zachować w cało-

ści. Gdy ziemniaki będą już miękkie, dodać szparagi (główki i łodygi) i gotować na małym ogniu przez ok. 1 minutę. Dodać koperek i odstawić z ognia. Śmietanę włożyć do miski i stopniowo dodać kilka łyżek wywaru z zupy, za każdym razem mieszając. Zahartowaną w ten sposób śmietanę dodać do garnka z zupą i wymieszać. Podawać z pokruszoną fetą i szczypiorkiem.



FOT. DEPOSITPHOTOS



FOT. MENA NOWIKI



FOT. FOTOLIA



FOT. PIVABAY



FOT. 123RF

Szparagi to hit każdej wiosny. Podaje się je owinięte szynką parmeńską lub dodatek do głównego dania. Tworzą wyśmienitą bazę zup, kremów, zapiekanek i sałatek. Szparagi uwielbiają towarzystwo jajek, makaronu czy sosu holenderskiego

Szparagi z serem i boczkiem na cieście drożdżowym

Składniki:
Na ciasto: 500 g mąki pszennej, 250 ml wody, 20 g drożdży, ok. 100 ml oliwy z oliwek, 1 płaska łyżeczka soli, 1 łyżeczki cukru
Pozostałe składniki: 300 g żółtego sera gouda, 1 pęczek świeżych, zielonych szparagów, 2 łyżki masła, 100g wędzonego, parzonego boczku

Mąkę przesiać do miski przez sito, dodać sól i wymieszać. Do letniej wody dodać cukier, drożdże i dokładnie wymieszać. Wlać roztwór do mąki i odstawić w ciepłe miejsce na 15 minut, żeby drożdże zaczęły pracować. Po tym czasie, powoli wlewając oliwę, zarobić elastyczne ciasto. Przykryć ściereczką i odstawić na 15 minut. Ponownie wyrobić i uformować trzy kulki. Pozostawić je do wyrośnięcia. Po podwojeniu ich wielkości, z każdej uformować placki, rozwałkować i położyć na blaszce do pieczenia. Szparagom odciąć twarde końcówki (ok. 3-4cm) i krótką chwilę poddusić na masle. Ser zetrzeć na tarce na grubym oczku i posypać nim placki drożdżowe. Na wierzch wyłożyć plasterki boczku i podduszone szparagi. Upiec w temperaturze 300 stopni na złoty kolor.

Szparagi z serem i prażonymi migdałami

Składniki:
1 pęczek zielonych świeżych szparagów, 30g płatków migdałów, 6 plasterków pokrojonego w plastry sera żółtego gouda, 1 natka pietruszki, 1 łyżeczki soli i pieprzu do smaku

Szparagi dokładnie płuczemy w zimnej wodzie, osuszamy i odcinamy stwardniałe końcówki. Wrzucamy do podłużnego garnka z zimną wodą, tak aby główki warzyw wystawały ponad taflę. Po doprowadzeniu do wrzenia, gotujemy na małym ogniu około 8 minut. W tym samym czasie rozgrzewamy patelnię, dodajemy płatki migdałowe i mieszamy, aż do ich zrumienienia. Uprażone migdały odkładamy do miseczki. Szparagi powinny być już gotowe – należy widelcem sprawdzić ich miękkość. Wyciągamy i odczyszczamy warzywa, aby lekko ostygły, następnie na desce cienko kroimy żółty ser w plastry. Szparagi układamy na talerzu, posypujemy podprażonymi migdałami i przykrywamy platem sera. Całość dekorujemy listkami pietruszki. Do smaku można dodać soli i pieprzu.

Makaron ze szparagami i pieczarkami

Składniki:
250 g makaronu spaghetti lub tagliatelle, mała cukinia, pęczek zielonych szparagów, pół małej czerwonej cebuli, 6-7 pieczarek, 100 g twardego sera, np. parmezan, pół łyżeczki czosnku granulowanego, szczypta gałki muszkatołowej, sól i pieprz do smaku, 4 łyżki oliwy lub masła

Ugotuj makaron zgodnie z instrukcją na opakowaniu. W międzyczasie pokrój cukinię i pieczarki w cienkie paski, a także zetrzyj ser na drobnych oczkach tarki. Odłam twarde końce szparagów i pokrój je na kawałki. Rozgrzej oliwę na patelni i podsmaż drobno posiekaną cebulę. Po chwili dodaj do niej cukinię, pieczarki i szparagi. Dopraw warzywa solą, czosnkiem, gałką muszkatołową i pieprzem. Przykryj patelnię pokrywką i duś całość kilka minut do miękkości szparagów. Gdy warzywa będą gotowe, dodaj do nich makaron i starty ser (zostaw go trochę do posypania dania na talerzu). Wymieszaj delikatnie aż do połączenia wszystkich składników. Gotowe danie przełóż na talerze i posyp startym serem.

Szparagi z parmezanem w szynce parmeńskiej

Składniki:
500 g zielonych (lub białych) szparagów, 100 g szynki parmeńskiej w plasterkach, 50 g tartego parmezanu, 3 łyżki oliwy, 3 ząbki czosnku, 2 łyżeczki soku z cytryny, sól, pieprz

Piekarnik nagrzewamy do temperatury 200 stopni. Zielone szparagi myjemy, osuszamy i odłamujemy stwardniałe końce – zielonych szparagów nie trzeba obierać. W miseczce łączymy oliwę z cytryną i przeciśniętym czosnkiem, mieszamy. Oliwą delikatnie smarujemy szparagi i posypujemy solą. Szparagi obtaczamy w parmezanie i po 5-6 sztuk owijamy w 1-2 plasterki szynki parmeńskiej. Tak przygotowane szparagi zapiekamy około 15-20 minut. Podajemy ciepłe.

Szparagi z boczkiem

Składniki:
pęczek szparagów, 4 gałązki rozmarynu, 200 g wędzonego boczku (cienkie plasterki), 3 łyżki oliwy z oliwek, 3 łyżeczki octu balsamicznego, szczypta chili, sól i pieprz

Szparagi umyj. Każdy szparag owiń plasterkiem boczku z dodatkiem rozmarynu. Tak przygotowane szparagi smaż na patelni lub na grillu, aż boczek się przyrumieni. Można je również wstawić do piekarnika i piec 20 minut w temperaturze 180 stopni aż do zrumienienia. Usmażone szparagi ułóż na talerzu i skrop sosem wymieszanym z oliwą i trzema łyżeczkami octu balsamicznego.

Piotr Fronczewski jest wdzięczny żonie za to, że są razem

Wychował się na ruinach powojennej stolicy. Nie zagroziło mu to jednak drogi do spełnienia marzeń. Jest jednym z najwybitniejszych aktorów w Polsce. Rodzinny dom jest jego odpoczynkiem i schronieniem.

Gwiazdy

Paweł Gzyl

p.gzyl@gk.pl

Na początku tego roku media donosiły, że ma problemy ze zdrowiem. Dokuczało mu biodro i musiał się poddać operacji. Nie sprzyjała mu też bezczynność zawodowa, wywołana pandemią. Swoje rozterki zachowuje jednak dla siebie, nie informując o nich wszystkich za pomocą mediów społecznościowych, jak mają to w zwyczaju obecne gwiazdy.

- Nie zostałem aktorem dla poklasku. Zostałem nim może, by być kimś, kim nie jestem. Aktorstwo pozwala złemu człowiekowi być dobrym, a dobremu złym, pozwala być świętym i mordercą, dobrotliwym i tyranem, pozwala kochać i nienawidzić, pomagać i rujnować. Na świecie żyje siedem miliardów aktorów i wszyscy grają to samo. Zmieniają się tylko rekwizyty, kostiumy i dekoracje. „Aktor gra cały świat”, to jest święta prawda - tłumaczy w „Wysokich Obcasach”.

Jego rodzice są z pokolenia Kolumbów. Po upadku powstania warszawskiego uciekli do Łodzi. Tam na świat przyszedł Piotr. Pięć lat później wrócili do Warszawy i zamieszkali przy ulicy Wilczej. Z okna domu widać było morze gruzów, w których młody chłopak bawił się z kolegami. Ojciec trzymał syna mocną ręką: kiedy coś przeszkobał, nie raz w ruch szedł skórzany pasek. Wtedy ucieczką była mama, która zawsze stawiała w obronę syna.

- Zaliczałem się do najatrakcyjniejszych łobuzów na podwórku. Całymi dniami grałem w piłkę nożną i rozrabiałem. Moje zainteresowania trochę się skanalizowały, gdy dostałem pierwszy motorower. To był Simpson o pojemności 50 centymetrów sześciennych, który mój dzielny tata wniósł na czwarte piętro przedwojennej kamienicy,



- Na początku kariery wymyśliłem sobie pięciobój zawodowy: teatr, film, telewizja, kabaret i piosenka oraz plan mikrofonowy, czyli radio i dubbing. Wszystkiego próbowałem.

gdzie mieszkaliśmy - śmieje się w serwisie Nowiny 24.

Ponieważ ojciec był zatrudniony w stołecznym Teatrze Syrena, kiedy organizowano tam zakładowe Mikołajki, dzieci pracowników popisywały się różnymi umiejętnościami. Mały Piotruś powiedział wierszyk i wpadł w oko redaktorce telewizyjnego programu dla dzieci. Chwilę potem występował z powodzeniem nie tylko na małym ekranie, ale i w teatrze, gdzie

dzielił garderobę z samym Adolfem Dymszą.

Gdy miał dwanaście lat, zaliczył swój kinowy debiut w wojennym filmie „Wolne miasto”. Niestety: odbiło się to na jego nauce. Kiedy przyszedł do domu świadectwo z sześcioma dwójkami na półrocze, rodzice stwierdzili, że czas, aby przyłożył się do nauki. Chłopak niespecjalnie się do tego palił: przedmioty ścisłe kompletnie go nie interesowały, a z biologii był słaby.

Dlatego po maturze postanowił zdawać do szkoły teatralnej.

Jego idolem był Gustaw Holoubek. Z wypiekami na twarzy oglądał jego występy w Teatrze Narodowym, a potem biegł na ulicę Wierzbową, by zobaczyć, jak słynny aktor wraca do domu. Na studiach Piotr trafił na świetny rok. Jego kolegami byli Andrzej Seweryn, Daniel Olbrychski czy Jerzy Zelnik. Za dnia szlifowali aktorstwo

pod okiem najlepszych, a wieczorami odreagowywali stresy w restauracji U Fukiera.

- U samego początku tak zwanej kariery wymyśliłem sobie taki pięciobój zawodowy: teatr, film, telewizja, kabaret i piosenka oraz plan mikrofonowy, czyli radio i dubbing. Chciałem być wszechstronny, chciałem wszystkiego spróbować. I spróbowałem, aż do przejedzenia czasem. Ale teatr pozostał mi najbliższy - wspomina w „Gazecie Wyborczej”.

Pod koniec lat 70. zaangażował się w antykomunistyczną opozycję. Gdy podpisał petycję w obronę robotników z Ursusa i Radomia, zainteresowała się nim bezpieka. W międzyczasie stał się jednym z najpopularniejszych aktorów w Polsce. SB rozpoczęło więc akcję pod kryptonimem „As”, której celem była inwigilacja Piotra. Kiedy przyłapano go na jeździe autem po alkoholu, próbowano podsunąć mu „lojalkę” do podpisu. Ale nie złamał się.

- Nie byłem jedynym, któremu się przyglądano. Miałem świadomość, że jeżeli odmówię SB, może wydarzyć się coś, co pozbawi mnie pracy, środków na utrzymanie rodziny. Ale nie wyobrażałem sobie innej mojej reakcji - powiedział autorowi książki „Filmowcy w matni bezpieczeństwa”.

Ożenił się w 1974 roku - i niebawem na świecie pojawiły się dwie dziewczynki: Kasia i Magda. Początkowo był szczęśliwy. Kupił małego fiata i cała rodzina jeździła w weekendy na Powiśle. Na co dzień żona Ewa zajmowała się domem, a on na niego zarabiał. Natłok zajęć i brak snu sprawił jednak, że z czasem poczuł się przytłoczony. Wtedy na planie serialu „07 zgłoś się” poznał młodszą koleżankę po fachu - Joannę Pacułę.

Kiedy trafiła do Teatru Dramatycznego, którego Piotr był gwiazdą, wybuchł między nimi płomienny romans. Wzajemna fascynacja nie

starczyła jednak na długo: niebawem aktor poczuł się rozdarty między żoną a kochanką. Zaczęło się to odbijać na jego pracy - raz nawet rzucił „przepraszam” i zerwał spektakl. W końcu postanowił wszystko wyznać żonie. Ta wybaczyła mu zdradę i dała szansę na odbudowanie związku. Są ze sobą do dziś - czyli ponad czterdzieści lat.

- Miłość nie jest z tego świata. Z żoną przyzwyczailiśmy się do siebie. Coraz bardziej zaczęliśmy się szanować, dostrzegać rzeczy, które wcześniej nie były zauważalne i które zaczynają tę wspólność budować. A potem pojawił się rodzaj wdzięczności, że jesteście razem - deklaruje w „Fakcie”.

Dziś podkreśla, że rodzina jest dla niego azylem przed światem zewnętrznym. Starsza córka uczyniła go dziadkiem - i łobuzująca wnuczka Hania to jego oczko w głowie. - Na szczęście mam swój dom. Rodzina jest dla mnie taką zatoczką, błękitną laguną - podsumowuje w „Fakcie”.

Aktor znany jest ze swojego wyjątkowego głosu, który doskonale jest znany słuchaczom audiobooków. Na antenie rozgłosił RMF FM czytał „Harry’ego Pottera”, a w Programie Trzecim Polskiego Radia - książki „Z głowy” i „Good Night Dżerzi” Janusza Głowackiego. W wakacje 2004 w audycji „Sekret na lato w RMF FM” emitowano fragmenty książki „Kod Leonarda da Vinci” Dana Browna, czytanej właśnie przez Fronczewskiego.

W 2015 r. ukazała się książka „Ja, Fronczewski”, obszerny wywiad-rzeka przeprowadzony z aktorem przez Marcina Mastalerza, poruszający najważniejsze wątki biografii osobistej i zawodowej Fronczewskiego. W 2016 roku premierę miało słuchowisko „Biblia Audio Superprodukcja”, które współtworzył jako narrator w Ewangelii według św. Marka. ©©

PIOTR FRONCZEWSKI

Polski aktor teatralny, kinowy, telewizyjny i kabaretowy. Urodził się w 1946 roku w Łodzi. Debiutował jako dwunastolatek w filmie „Wolne miasto” w 1958 roku. Po skończeniu stołecznej PWST, grał na scenach teatrów warszawskich: Narodowego (1968-1969), Współczesnego (1969-1973), Dramatycznego (1973-1983), Studio (1984-1987) i Ateneum (1991-2007). Występował również w Kabarecie Pod Egidą Jana Pietrzaka i Kabarecie Olgi Lipińskiej. Wielką popularność przyniosła mu w latach 80. rola pana Kleksa w cyklu filmowych adaptacji powieści Jana Brzechwy. W tym samym czasie z powodzeniem wcielił się w postać fikcyjnego piosenkarza Franka Kimono i nagrał cztery płyty z piosenkami w stylu disco. W latach 1999 - 2009 występował w popularnym serialu „Rodzina zastępcza”. Ma w swym dorobku liczne role dubbingowe w filmach i grach komputerowych. Jest żonaty, ma dwie córki - Katarzynę, która jest psychoterapeutką i Magdalенę, która jest lekarzem.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

FOT. ANNA KACZMARZ

Zwierzęta

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Zna go każdy, najczęściej pod niewłaściwą nazwą „bąk”. Trzmiele - to tak naprawdę duże i kosmato owłosione pszczoły, budzące powszechną sympatię. Na świecie żyje ich 250 gatunków. Największy trzmiel żyje w Chile i zwany jest tam „latającą myszą” (osiąga 4 cm długości). Trzmiele występują też najdalej na północ spośród wszystkich pszczołowatych.

Najpospolitsze u nas

- W Polsce żyje 29 gatunków trzmieli - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - Najpospolitsze to trzmiel ziemny, kamiennik, leśny, drzewny i rudy. Są to duże owady, samica ma 24-28 milimetrów długości, samce około 16 mm, robotnice - 11-17 mm. Ciało mają krępe, masywne i gęsto owłosione, są do siebie dość podobne i mają zbliżone zwyczaje, a odróżnianie gatunków jest dla nie-specjalisty dość trudne. Zwykle w oczy rzuca się nam ich czarny lub rudawy tułów i odwłok pokryty jaskrawymi paskami (białymi, żółtymi lub czerwonymi).

Trzmiel ma dwie pary przezroczystych, dobrze wykształconych skrzydeł, które sprawiają wrażenie zbyt małych, aby utrzymać w powietrzu jego masywne ciało, ale owad ten lata doskonale. Wykonuje 130-200 uderzeń skrzydłami na sekundę.

Jego skrzydła nie są sztywne - zgina się i skręcają, dzięki czemu wytwarzają siłę nośną zarówno przy uderzeniu w dół, jak i do góry. Poruszają nimi mięśnie umieszczone w tułowiu, przednia para porusza się razem, podobnie jak druga.

Dziki zapylacz

Owady te odgrywają bardzo ważną rolę w zapyłaniu kwiatów, szczególnie tych, których nie odwiedzają pszczoły. U nas zapyłają około 400 gatunków roślin.

Dzięki specyficznej budowie ciała mogą bez problemu zapylić kwiaty o wąskiej budowie, takie jak niecierpek, naparstnica, nasturcja, konieczyna i wyka. Zawdzięczają to swoim językom, których długość dochodzi do 24 milimetrów (pszczele języki mają 6-7 mm).

W sadach trzmiele zapyłają masowo jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie, brzoskwinie, morele, maliny, porzeczki, jeżyny, borówki, żurawinę, aktinidię i truskawki. Chętnie odwiedzają też kwiaty warzyw, takich jak ogórki, cukinie, fasola i lucer-



Trzmiel, łagodny olbrzym

W ciągu niespełna 80 lat populacja polskich trzmieli zmniejszyła się o niemal 99 procent. Są bardziej zagrożone niż inne pszczoły

na. W ciągu dnia jeden trzmiel może odwiedzić nawet kilka tysięcy kwiatów.

- Jak ważne są trzmiele, przekonano się w Nowej Zelandii ponad 100 lat temu, importując tam nasiona koniczyń łakowej - dodaje Sebastian Nowakowski. - Szybko okazało się, iż w nowym miejscu nie powstają nasiona, choć kwiaty odwiedzane są przez mnóstwo owadów. Po kilku latach sprowadzono naturalnego zapylacza - trzmiela - i problem szybko został rozwiązany. Warto też wiedzieć, iż trzmiele stosują tzw. zapyłanie wibracyjne. Trzmiel chwytając żuwaczkami płatki kwiatu i wprowadzając je w drżenie. Wówczas zamknięte pylniki otwierają się, a pyłek osypuje się na ciało trzmiela. Zapyłanie wibracyjne jest wysoce skuteczne w przypadku niektórych roślin, co wykorzystuje się w komercyjnych uprawach np. pomidorów, papryki, oberżyny (bakłażana), melonów i borówki amerykańskiej.

Trzmiele potrafią podnieść swoją temperaturę ciała, wprawiając mięśnie w drze-

nie. Dzięki temu mogą latać pomimo niskiej temperatury otoczenia - w chłodnym klimacie dalekiej północy czy południa albo wysokich gór.

Kto lata wiosną?

Zapłodnione samice trzmiela spędzają zimę w gnieździe, ściółce lub pod mchem. Opuszczają kryjówki wcześniej wiosną, gdy gleba rozmraża się i zaczynają kwitnąć pierwsze rośliny.

Następnie zaczyna się poszukiwanie miejsca na gniazdo. Gniazdo trzmiela znajduje się często pod ziemią i prowadzi do niego wąski tunel. Matki zakładają je zazwyczaj w norach gryzoni: myszy polnych, ryjówek, normików czy kretów, czasem w opuszczonych gniazdach ptasich,

Trzmiele są chyba najłagodniejszymi pszczołami. Żądła tylko wyjątkowo, w obronie własnej, a żądło nie ma haczyków

w stertach starych cegieł lub siana w stodole. Samica tworzy tam małą komorę o średnicy 2-3 cm. Następnie mości ją mchem, sierścią zwierząt, ptasimi piórami itd. Na koniec napelnia ją grubą warstwą pyłku zmieszanego z miodem i składa do niej jaja, po czym zasklepia ją i ogrzewa własnym ciałem. Czasami odlatuje, aby przynieść zapas pyłku.

Przygotowuje również drugą komorę z wosku i napelnia ją miodem, który służy jako zapas na wypadek złej pogody. W ciągu ok. czterech dni wylęgają się beznogie, nagie larwy, zwane czerwiami. Gdy zjedzą zawartość komórek, samica dokarmia je miodem. Larwy dzięki opiece matki szybko rosną.

Przemiana poczwarek w owady dorosłe trwa około 14 dni. Z jaj składanych od wiosny do połowy lata wylęgają się wyłącznie robotnice, które pomagają matce rozbudować gniazdo, ogrzewać i karmić larwy, a także dostarczają pyłek i nektar.

Robotnice i samice-matki powstają z jaj zapłodnionych, podczas gdy z jaj niezapłod-

nionych składanych pod koniec lata - samce (trutnie).

Prawie równocześnie z samcami wylęgają się w pełni rozwinięte, zdolne do składania jaj samice, które po zapłodnieniu wyszukują sobie kryjówki na zimę. Robotnice i samce giną jesienią. Zimą przetrwa tylko ok. 20 proc. samic, które założą nowe gniazda.

Zagarnąć cudze gniazdo

Bywa, że samice toczą między sobą o gniazdo zacietę walkę, które kończą się śmiercią. Dzieje się tak, gdy samica trzmiela np. ziemnego wtargnie do założonego już obcego gniazda i próbuje usunąć matkę założycielkę. Jednak założycielka gniazda i jej potomstwo (robotnice) bronią go zawzięcie przed uzurpatorką.

Ciekawe, że królowa trzmieli w odróżnieniu od matek pszczeleli utrzymuje swoją pozycję nie tylko dzięki feromonom, ale także dzięki agresywnym zachowaniom, polegającym na popychaniu robotnic szeroko otwartymi żuwaczkami i gryzieniu. Królowa odnosi się

najbardziej wrogo do tych robotnic, które mają największe jajniki.

Żądła tylko samica

Życie pszczoł miodnych i trzmieli różni się mimo licznych podobieństw. Po pierwsze u większości gatunków trzmieli mamy do czynienia z rocznym cyklem życiowym i niewielką rodziną, podczas gdy u pszczoł jest on wieloletni, a rodzina liczna.

Królowa trzmieli sama decyduje o wzroście rodziny, budując komórki i składając do nich jaja, podczas gdy u pszczoł budową gniazda zajmują się robotnice.

- Trzmiele są chyba najłagodniejszymi pszczołami - dodaje biolog. - Samice oraz robotnice żądła tylko wyjątkowo, w obronie własnej. Nigdy nie są napastliwe. Żądło nie ma haczykowatych zakończeń, dlatego po użądleniu nie pozostaje w skórze człowieka, a użądlenie nie kończy się śmiercią owada (jak u pszczoły). Jad trzmiela zawiera mniej substancji niebezpiecznych dla człowieka niż jad pszczele. Co prawda powoduje miejscowe obrzęki tkanki podskórnej, a u osób nadwrażliwych objawy wstrząsu anafilaktycznego, ale zdarza się to naprawdę rzadko, osobiście znam tylko jeden przypadek użądlenia przez przypadkowo przygniecioną robotnicę.

Zaprośmy je do ogrodu

Modne jest ostatnio mówić o wymieraniu pszczoł, ale mało kto wspomina, iż od zakończenia II wojny światowej populacja polskich trzmieli zmniejszyła się o blisko 99 procent.

- To oznacza, że są one jeszcze bardziej zagrożone, niż nam się wydaje - podsumowuje Sebastian Nowakowski. - Wszystkie nasze trzmiele objęte są ochroną gatunkową. Owady te można łatwo zaprosić do ogrodu, ale nie jest dla nich atrakcyjny trawnik czy rzadki tui, muszą być w nim kwiaty. Warto powrócić do tradycyjnych ogrodów kwietnych, z licznymi gatunkami miododajnymi. Bardzo ważna jest woda - można ustawić poidelka, np. spodki (ważne, żeby miały one rant, na którym owady mogą lądować). Podczas jesiennych porządków pozostawiamy trzmielom stertę liści, by miały gdzie przeczekać. Można też budować im sztuczne gniazda z drewnianych pudełek, do których wkładamy garść siana. Taki „domek” ustawiamy w zacisznym miejscu, np. pod gałęziami drzew. Idąc do ogrodu pamiętajmy również, iż trzmiele nie lubią zapachów perfum, alkoholu oraz oprysków pestycydami, które mogą być dla nich zabójcze. ©®

Zwierzęta

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Krogulce są naprawdę piękne. Do ich niebywalej urody dodajmy jeszcze zadziorny charakter oraz niezwykłą zwinność. Ten ptak to miniaturka jastrzębia; w locie łatwy jest do odróżnienia po wielkości, kształcie i barwie spodu ogona. Często jednak niewprawni obserwatorzy mylą te ptaki ze sobą, choć różnic jest sporo.

- W Polsce żyje około 35 tysięcy par krogulców - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - Ptaki te nie afiszują się ze swoją obecnością, bardzo rzadko wydają dźwięki. Zamieszkują najchętniej kompleksy lasów iglastych i pól, coraz częściej też różnorodne obszary zadrzewione, ale od wielu już lat są także w obrębie większych aglomeracji. Także w Trójmieście są miejsca, gdzie przy odrobinie szczęścia możemy zobaczyć, jak przelatują między drzewami, patrolując systematycznie teren, np. w Nowym Porcie czy Oksywii. Oczywiście, o osiedlaniu się w mieście decyduje nie rosnąca odwaga ptaków, tylko większa dostępność pożywienia. Duże znaczenie ma też objęcie tego ptaka ścisłą ochroną gatunkową i coraz większa świadomość społeczna o roli drapieżników w przyrodzie.

Ona waży więcej

Krogulec i jastrząb mają wspólną cechę - samica jest większa od samca. Różnica w długości o 1/3 jest widoczna najbardziej, gdy widzimy oba ptaki razem. Samiec osiąga długość 31 cm, samica do 39 cm, ale najbardziej uderzająca jest różnica wagi: on waży około 160 gramów, ona przeciętnie 280, a nierzadko więcej - jest więc dwukrotnie cięższa. Tak znaczną różnicę wagi oprócz krogulca obserwujemy tylko u sokoła wędrownego, u jastrzębia nie jest ona aż tak spektakularna.

Ubarwieniem krogulec przypomina jastrzębia. Grzbiet samca jest niebieskoszary, spód biały pokryty rudawymi prążkami, niektóre samce mogą mieć cynamonowej barwy boki, a tęczówkę oka mają pomarańczową. Samica jest szarobrazowa z jasną, delikatnie prążkowaną pierśią i jaskrawożółtą tęczówką. Żółta u obu płci jest jeszcze woskówka nad dziobem. Młode ptaki są brązowawe i od razu mają poprzeczne prążki na piersi, jak ptaki dorosłe.



Zwinny i zadziorny łowca

Dla krogulca prędkość 100 km to nie problem. Rzadko się odzywa, więc trudno go zlokalizować, ale pomieszkuję nawet w Trójmieście

Nogi są żółte, długie i cienkie, zakończone niemal czarnymi, zakrzywionymi pazurami.

Bardzo charakterystyczny jest ogon: dłuższy niż szerokość skrzydła, w locie równo ścięty (u jastrzębia wyraźnie zaokrąglony) i z czterema poprzecznymi pręgami.

Wróbel w menu

Głównym pokarmem samca są wróble, które doskonale wiedzą, że muszą unikać krogulca i na jego widok spadają na ziemię jak kule, aby tylko szybko gdzieś się ukryć. Jeśli widzimy, że drobne ptaki nagle milkną i wykazują niepokój, prawdopodobnie już zauważyły, kto kręci się w pobliżu, by nagle zaatakować.

Samiec krogulca poluje na ptaki do wielkości kosa. Oczywiście, zdarzają się także sporadyczne polowania na ssaki, ale ptak podejmuje je tylko wyjątkowo.

Samica poluje na drobne ptaki, jak sikory lub średniej wielkości (drozdy). Jej polowania na gołębie, czy kuro-

twy kończą się przeważnie niepowodzeniem.

Szpony ostre jak sztylet

Starsze osobniki trudno jest podejść, gdyż krogulec jest ptakiem skrytym, czujnym i ostrożnym. Najchętniej wysiaduje na skraju drzewostanu i wypatruje zdobyczy. Na swoje ofiary poluje przede wszystkim w powietrzu, przesyłając je ostrymi szponami - opowiada Sebastian Nowakowski.

Tak, jak i jastrząb, krogulec właściwie nie potrafi długo uganiać się za zdobyczą, preferuje więc atak zniemacka i krótki lot w pogoni za ofiarą. Dla tego ptaka osiągnąć 100 km na godzinę nie jest niczym nadzwyczajnym. Za po-

Rolą matki jest wtajemniczyć młodych w podstawy polowania - uczy je np. zmuszając do atakowania jej nóg, gdy stoi z pokarmem

moć swojego długiego ogona i silnych uderzeń skrzydłami może błyskawicznie zmienić kierunek lotu, więc ściganą ofiarą rzadko kiedy może przed nim uciec. To bardzo przydaje się nisko nad ziemią oraz w niewielkich przestrzeniach, np. między drzewami w ogrodzie. Wydłużone nogi umożliwiają wyciągnięcie drobnego ptaka nawet z gęstego, ciemnego krzewu. Większość ofiar jest więc w starciu z krogulcem bez szans.

Natomiast ptak niechętnie pojawia się na otwartej przestrzeni i raczej jest to szybki lot pomiędzy drzewami, niż próba polowania.

- Często też obserwuję w mieście, jak jest prześlaszany i gromadnie atakowany przez wrony i mewy, głównie śmieszki - mówi Nowakowski. - Wówczas nie ma wyboru i musi ujawnić swoją obecność.

Oskubane ptaki

Fakt, że krogulce częściej polują na ptaki niż na ssaki, ma swoje uzasadnienie w budo-

wie i wyglądzie tych drapieżników. Ich dość delikatne nogi nie nadają się do chwytania ssaków. Dodatkowo, nawet drobne myszy czy krety mają grubą skórę i ostre zęby.

Upolowanego ptaka krogulec zanosí na skraj lasu, gdzie siedząc na ziemi lub pieńku oskubuje ją bardzo dokładnie. Po uczcie pozostają ślady - rozrzucone dookoła całe pióra. Pod tym względem zwyczajnie jastrzębia i krogulca prawie się nie różnią.

Troskliwy partner i ojciec

Gdy jastrząb buduje gniazdo przede wszystkim na wysokich, starych świerkach lub modrzewiach, to krogulec umieszcza je często na wysokości zaledwie pięciu metrów nad ziemią. Jego gniazdo budowane jest zawsze wśród młodych drzew, dobrze ukryte i trudne do znalezienia, tak więc, jeśli widzimy gniazdo wysoko i dobrze widoczne, z pewnością nie mieszka w nim krogulec.

Niestety, wciąż jeszcze dochodzi do ich niszczenia np. podczas prac leśnych późną zimą i wczesną wiosną, gdy drzewo z gniazdem jest wycinane bez sprawdzenia, kto jest jego mieszkańcem. W taki sposób zmniejsza się liczba nie tylko krogulców, ale też innych ptaków drapieżnych.

Krogulec jest ptakiem o bardzo ciekawych obyczajach - pary nie pozostają w trwałych związkach, samiec każdego roku zakłada gniazdo z nową partnerką. Wiosną buduje gniazdo, zwykle blisko starego, często ścieląc je na konstrukcji pozostawionej przez gołębie. Samica składa doń 3-6 jaj, w zależności od stanu jej zdrowia i obfitości dostępnego pokarmu. Przez dwa miesiące - od momentu złożenia jaj do chwili, gdy pisklęta osiągną wiek 2-3 tygodni - na samcu spoczywa główny ciężar aprowizacji rodziny. Najpierw musi zadbać o wysiadującą samicę i siebie, a później także o wylęgłe, małe pisklęta.

Małe krogulce legną się mniej więcej dzień po dniu. Wyklucie się trwa przeważnie 24-48 godzin. W robieniu wapiennego pancerzyka pomaga pisklęciu narośl na czubku dzioba, tzw. ząbek jajowy, który zanika po kilku dniach. Pisklęta są pokryte białym, gęstym i krótkim puchem. Oczy otwierają po paru godzinach od wyklucia. Przez pierwszy tydzień są tak malutkie, że całkowicie chowają się w czarce gniazda i nieporadnie próbują podnosić główki. Świeżo wyklute pisklę waży ok. 14 gramów. Opuści ono gniazdo za ok. 35 dni.

- Samica podczas wysiadki jaj przechodzi proces pierzenia, jest więc całkowicie zdana na opiekę samca - dodaje Sebastian Nowakowski. - Już po tygodniu wysiadki gniazda stanowią głównie jej pióra. W tym czasie sama nie poluje, robi to za nią samiec, który przylatuje ze zdobyczą w pobliże gniazda, najczęściej na najbliższe drzewo. Samica natomiast reaguje na jego ciche nawoływanie i przylatuje po pokarm, w tym czasie samiec zadba o czystość w gnieździe - przyniesie suchą gałązkę, aby położyć ją na wierzchu na innych, przybrudzonych. Cały rytuał trwa zaledwie kilka minut. Rolą matki jest też wtajemniczyć młode krogulce w podstawy polowania, zanim wyjdą z gniazda - samica uczy je więc, np. zmuszając do atakowania jej nóg, gdy stoi wśród nich z pokarmem w dziobie.

Najstarszy zaobrazkowany krogulec przeżył 20 lat i 3 miesiące. Znalaziono go w Danii.

©©

KSIAZKI

Duma i uprzedzenie

JANE AUSTEN, GEMMA BARDER



Pani Bennet bardzo pragnie znaleźć bogatych mężów dla swoich pięciu córek, więc, gdy do posiadłości Nether-

field Park, położonej w sąsiedztwie majątku państwa Bennetów, wprowadza się pan Charles Bingley, młody i bogaty kawaler, ogromnie się cieszy i zaczyna snuć plany małżeńskie. Niestety, pan Bingley już przy pierwszej wizycie przyprowadza ze sobą przyjaciela, który, nie jest już tak miły widziany... Pan Darcy zdaje się mieć więcej dumy niż pieniędzy. Nikt go nie lubi - a już z pewnością nie Lizzy - druga córka w kolejności starszeństwa i główna bohaterka powieści. Jednak okazuje się, pierwsze wrażenie bywa mylące, a miłość może zmienić wszystko.

Powieść Jane Austen w uproszczonej wersji dla „młodych dam” wydał Tandem. Dobry pomysł na zachęcenie do sięgnięcia kiedyś do oryginału. (MARA)

Emma

JANE AUSTEN, GEMMA BARDER



Pięknie ilustrowana seria klasycznych książek Jane Austen, w adaptacjach dla dzieci. Tom 2. Mądra

i pewna siebie Emma jest przekonana, że umie znaleźć idealnego męża dla swojej nowej przyjaciółki Harriet. Popelnia jednak jeden błąd za drugim i wreszcie zdaje sobie sprawę, że być może wcale nie zna ludzi tak dobrze, jak jej się wydawało. W rzeczywistości być może nie rozumie nawet własnych uczuć - zwłaszcza wobec pewnego dżentelmena.

Zaczytywałam się powieściami Austen i lubię filmy i seriale, jakie powstały na ich kanwie. Dlatego podoba mi się inicjatywa wydawnictwa Tandem, aby przybliżyć te klasyczne historie bardzo młodym czytelnikom. Tak stworzy się kulturalna więź między pokoleniami zaczytanych w Austen babć i ich wnuczek. Które może zechcą też przeczytać oryginały. (MARA)

Kłamaczuch

JĘDRZEJ PASIERSKI



Tom 4 serii z komisarz Niną Warwiłow wydawnictwa Czarne. Komisarz Nina Warwiłow wraca w Beskid Niski.

Razem z córką Miłą planuje spędzić spokojny urlop w sielskiej wsi Pyrowa. Odpoczynek zostaje niespodziewanie zakłócony, gdy jeden z mieszkańców pada ofiarą morderstwa. Cięć podejrzenia rozciąga się na całą okolicę. Nina nie może oprzeć się pokusie rozwiązania tej zagadki. Podążając śladami zabójcy, będzie musiała odnaleźć ziarno prawdy w krążących po wsi legendach, a mieszkańcy zrobią wszystko, by jej to utrudnić. Nina czuje także, że ktoś obserwuje każdy jej ruch. Tym razem komisarz musi jednak pamiętać, że nie przyjechała w góry sama...

Jak dla mnie trochę mało kryminału w kryminale. Małej córeczce mamy komisarz policji takich wakacji nie zardzościmy. Dobra okładka. (MARA)

Gdzie jest happy end?

KRYSTYNA MIREK



Edipresse wydało kolejną książkę popularnej pisarki powieści obyczajowych dla kobiet. Główną bo-

haterką jest Liwia, która samotnie wychowuje córkę i pracuje w korporacji. Niezwykle ma tylko imię i marzenia, o których nikt nie wie. Nie spodziewa się większych zmian, sądzi, że wie wszystko o sobie i swojej rodzinie. Wkrótce jej czterdzieste urodziny, marzy, żeby choć raz odbyły się inaczej. Znosi się jednak na kolejną, przygotowaną przez jej mamę, oszczędną kolację. Kilka dni przed tym wydarzeniem codzienną rutynę zaburza jednak nadejście tajemniczej przesyłki. Jest to koszt pełen jagód. Jej mama zaczyna się dziwnie zachowywać.

Mama bohaterki okazuje się mieć swoją tajemnicę, a Liwia też musi przeżyć romans. Takie sobie, mnie podobają się scenki korporacyjne. (MARA)

OPOWIEŚCI O KOTACH, KTÓRE RZĄDZIŁY ŚWIATEM

KIMBERLIE HAMILTON



Wydawca - Znak.com - poleca tak: Koty rządzą światem i są na to dowody! Poznaj historie prawdziwych ko-

cich bohaterów, którzy owinięli sobie świat wokół ogona. Jak tego dokonali? Zuchwały kocur Stubbs wygrał wybory na burmistrza miasteczka na Alasce. Félicette jako pierwsza astrokotka poleciała w kosmos. Królowa Doorlins zajęła fotel samej angielskiej królowej i wcale nie zamierzała jej ustąpić. A niezatapialny Sam cudem przeżył trzy katastrofy statków wojennych (czy to nie dowód, że koty mają więcej niż jedno życie?). Przygotuj się na moc niezwykłych faktów i przygody, od których aż futro się jeży! Puchata i rozmruczana lekatura dla tych, co mają kota na punkcie kotów.

Ci, którzy kotów nie lubią, także będą mieć przyjemność z tej lektury - niezależnie od wieku. Gorąco polecam. (MARA)

Ostatnie lata polskich Kresów

S. KOPER, T. STAŃCZYK



Po rynkowym sukcesie „Ostatnich lat polskiego Lwowa” i „Ostatnich lat polskiego Wilna” Fronda wy-

dała kolejną książkę popularyzującą historię Kresów. I znów mamy wydanie pięknie wydane, z dużą liczbą ilustracji, tomisko, które świetnie nadaje się na prezent. A co w środku? Nudy nie ma na pewno. Egzotyka, wielkie miłości, skandale, celebryci, walka wywiadów. Przykładowe tematy: Bandyci, którzy zostali premierami. Wielki napad na pociąg w Bezdanach. Borysław i gorączka naftowa. Skandalistka Eliza Orzeszkowa. Druskienniki i Truskawiec - najsłynniejsze uzdrowiska Rzeczypospolitej. Pani na Hruszowej - niezwykle losy Marii Rodziewiczówny. Polski ryż i pomarańcze. Tropiki nad Dniestrem.

Wielka i mała historia, krótkie rozdziały, bardzo dobrze się czyta. Gorąco polecam. (MARA)

Dlaczego zostałam królikiem doświadczalnym

54 procent Polaków deklaruje, że chce się zaszczepić przeciwko COVID-19. To mniej niż w poprzednim badaniu opinii społecznej na ten temat.

Babskie gadanie
Anna Czerny-Marecka

Nie, nigdy nie szczepiłam się przeciwko grypie. Tak, zaszczepiłam się przeciwko COVID-19, kiedy tylko dostałam taką możliwość. Dlatego, że to nie jest po prostu gorsza grypa. Dlatego też, że wcale nie trzeba być wiekowym starcem z chorobami współistniejącymi, żeby spod respiratora przenieść się na cmentarz. Poza tym dlatego, że nie tylko sama boję się choroby, ale i jeszcze nie chciałabym zarażać kogoś innego. I jeszcze dlatego, że jestem przekonana, że czym więcej z nas się zaszczepi, tym szybciej wirus zacznie słabnąć i skończy się te lockdowny, które wykańczają nas psychicznie i finansowo.

Pewnie wielu z was puknie się w czoło, że dałam się zrobić rządowej propagandzie i stałam się królikiem doświadczalnym. - Przecież te szczepionki to eksperyment medyczny - mówią moi bar-



FOT. ARCHIWUM

dzo mądrzy i kochani znajomi, którzy istnieniu i grozie SARS-CoV-2 nie zaprzeczają, ale są antymaseczkowcami i tej szczepionki akurat przyjmować nie zamierzają. Wiarę pokładają w budowaniu odporności i amantadynie, którą trzymają w szufladzie na wypadek zachorowania. Szanuję ich poglądy, ale tak się składa, że stosowanie tego leku w przypadku COVID-19 też jest eksperymentem medycznym. Bo jej działania naukowo nie potwierdzono.

Mam też znajomych, którzy również mówili o szczepionkach jako mało bezpiecz-

nych i wiarygodnych, a jednak dali sobie zrobić zastrzyk w rękę. Jakoś tak zagrożenie ze strony szczepionek w ich mniemaniu zmalało, kiedy okazało się, że ułatwią podróżowanie po świecie. Ten konkretny argument skusił na szczepienia wiele osób.

Bo, jak usłyszałam ze dwa tygodnie temu w radiu, na Polaków słabo działają argumenty typu: dobro ogólne, troska o innych itp. Ludzie chcą osobistych korzyści, jak ułatwione podróżowanie, pieniądze (niektóre firmy płacą premie za szczepienia), inne przywileje. To, że cmentarze zakwitają nowymi grobami w tempie zaskakującym, jakoś argumentem wydaje się nie być. Już nie wspomnę o tym, jak duża jest ciagle w Polsce grupa ludzi przekonanych, że COVID-19 wymyślono. Z tymi to nawet nie chce mi się dyskutować. Skoro chcą być ślepi i głusi, ich sprawa.

Chociaż nie do końca. Jeżeli zaszczepionych będzie za mało, nie zdobędziemy tak zwanej odporności popula-

cyjnej. O to teraz idzie bój. Z szansą na wygraną, bo już nie ma zatorów w terminach i skończyło się wysyłanie ludzi na drugi koniec Polski.

A tym, których nie przemawiają argumenty naukowe i społeczne, dedykuję myśl innej mojej przyjaciółki: „Izrael szczepi, więc to bezpieczne, Żydzi na pewno nie podaliby swoim pobratymcom jakąś truciznę”.

Ps. Tydzień temu ostro napisałam o lekarzach, którzy unikają pacjentów, nadużywając teleporady. Miałam na ten temat sympatyczną, zważywszy na okoliczności, rozmowę z Wioletką Karwalską, dyrektor Miejskiego ZOZ w Słupsku. Wysłuchałam jej argumentów i stwierdziłam, że nieco poniósł mnie temperament felietonistki. Przypadków lekceważenia chorych mam na pęczki, ale rykoszetem dostali także uczciwi, pracujący w ogromnym stresie lekarze i pielęgniarki. Im wypada mi podziękować. I piszę to z własnej woli, bo dyrektor Karwalska na żadną publikację nie naciskała.

Tuż za ścianą

LOUISE CANDLISH



Podmiejska ulica Lowland Way to spełnienie idyllicznego snu. Przepiękne rezydencje, życzliwi sąsiedzi,

wspólne zabawy dla dzieci w każdą niedzielę. Ale Darren i Jodie, którzy wprowadzają się do jednego z domów, z nikim się nie liczą. Puszczają w nocy głośną muzykę, zaczynają nieudolny remont i handlują na swojej posesji używanymi samochodami. Wkrótce atmosfera staje się napięta i konflikt wisi w powietrzu. A potem pewnego sobotniego ranka dochodzi do tragedii, która wstrząsa lokalną społecznością. Podczas gdy policja szuka przyczyny śmiertelnego wypadku, zaczynają padać oskarżenia i okazuje się, że każdy ma coś do ukrycia. Detektywi po kolei przesłuchują mieszkańców, którzy zwierają szyki i zgodnie twierdzą, że winny jest Darren Booth. Ale policja im nie wierzy.

Ja sąsiadów mam przedobrych, więc czytałam bezinteresownie. Takie sobie, zapowiedź od wydawnictwa Muza lepsza. (MARA)

Dlaczego właśnie ja

E.G. SCOTT



E. G. Scott to pseudonim duetu-pisarzy z Nowego Jorku: Eliza-beth Keenan i Grega Wandsa. Bohaterką

kryminału wydanego przez Muzę jest Charlotte - była neurochirurgka, która ze swoją przyjaciółką Rachel, kobietą po przejściach, prowadzi gabinet akupunktury i masażu. Udziela się też na czacie dla ofiar traumy, gdzie daje wsparcie innym kobietom, ale też je otrzymuje. Ma chłopaka, Petera, rzekomo agenta specjalnego, o którym sama niewiele wie. Peter nalega, aby ich związek pozostał całkowicie tajemnicą. Dlatego kiedy Peter znika bez słowa, Charlotte obawia się zgłosić na policję jego zaginięcie. Kilka tygodni później policja kontaktuje się z nią w sprawie identyfikacji zwłok. To nie Peter, tylko kobieta. Charlotte staje się podejrzana o zabójstwo.

Pomysły bardzo oryginalne, niezłe zamieszanie, ciekawa narracja, w sumie wciągający thriller. (MARA)

Nawet punktualność nasz synek odziedziczył po tacie. Przyszedł na świat siłami natury dokładnie 7 maja, jak wskazywał termin porodu. Prawie 4 kg szczęścia. Mój świat obrócił się do góry nogami.

Ida Nowakowska-Herndon, tancerka, prowadząca programy w TVP



Krzyżówka panoramiczna

powieść Andre Gide'a	piłka do kometki	daleki krewny tajemnicze obrzędy	samo-bójstwo samuraja	rzeczy auto-kraty	manna 1000 kilogramów	esencja, dekokt sportowiec w łódce	powieściowy doktor pokój w hotelu	Wielki, car Rosji	pas ściętej trawy	sprzęt strażaka	słowo honoru Jan Filip Libicki												
bagnisty teren								rzadkie imię męskie		kości pólki rosa													
				ptak – symbol mądrości		14	kurze lub żabie		album z seriami		5												
dawna papieska korona				znany tylko z widzenia			8	głębia obrazu żywy organizm		zaraz po brzasku	13												
święta księga islamu		7		czeka winowajcę			książę z Kataru delikatność		dra- pieżny kuzyn psa	23													
				sprzęt w sanitarce	atrybut kelnerki	pieje o świecie		roślina jak sułtanat	ostatnia w testamencie	kawa rozpuszczalna	Rafael, hiszpański tenisista	z kodem na kopercie											
ciężkie kłki imię Kolberga	kuzynka kruka	Fleming termin z tresury		przy- rząd gimnas- tyczny			imię cesarza niemieckich																
			„... do radości” postać biblijna		6	typ Fiata imię kobiece	17		Pietra- szak lub Cohen			22											
sopocki pomost	Cywil lub Azor powóz konny			rodzaj sieci rybac- kiej			mięka tkanina dopływ Rodanu			yerba herbata z Parag- waju	dawna opłata drogową	auto kon- cernu Daewoo											
			forsa Alda lub Parker			opatry- wana przez lekarza		żona cesarza Klaudiusza															
sport walki rodem z Azji				pojawia się w malignie	elementy czę- stotokołu	największy wąż dusiciel	rozbija się o izbicę	roślina ozdobna z parapetu															
				18								20											
			mieszka w mieście nad Odrą	24					rymski Eros	skała osadowa	znak zodiaku	uko- chana, bog- danka	miętowa do zucia										
ciężarki do ćwiczeń	wataha psów	15	wróg Ormuzda asfaltowa droga			puculo- wata twarz	piesz- czotliwie o ojcu	wróży z gwiazd nocna zmora															
drzewo iglaste				nie ho- meopata czołówka				hymn poch- walny			ruchome drzewce na maszcie	plynie przez Kościan											
owoc z mlec- kiem	dodatek do ziem- niaków	włoskie miasto z pio- senki	połud- niowa z Brazylią		prze- dzielony siatką	należy do sekty szytów	11	śasiad Czecha	grecka bogini niezgody			zupa na zakwasie											
								kraj w Afryce															
ssaki z tundry napój z ziółek						składnik po- wietrza	4		napój owo- cowy	3	zielonka w koszyku grzybiarza	przy- bór malar- ski	pisemne upom- nie										
								z katodą kozacki oficer	wyko- nywała pio- senkę „Tań- czące Eury- dyki”														
Białe lub Czer- wone	przypo- mina elipsę	16	zawijany kotlet	wyjątkowa okazja					1	odkryty wagon kolejowy	dawny obóz jeniecki dla podofi- cerów	21	młodszy syn Adama i Ewy	jadro elek- trony									
Herzog, reżyser filmowy				willa – muzeum w Zakopanem			Piotr, gra w serialu „Ojciec Mateusz” auto z Korei																
					uchwyt ślu- sarski			kłębek przędzy	2			litera greckie- go alfabetu											
				dzi- siejsza w kalen- darzu			prawy dopływ Łaby				uniwer- salny rozpusz- czalnik			19									
wolne miejsce pracy	wydzie- lony teren				dawniej uraza, awersja			anglo- saski metr			duchowny buddyjski lub ssak w Andach												
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

ROZWIĄZANIE: HONOR PROSZY NAD PIENIĄDZE.